WIARUS

Nr 5

1 – 15 marca 1950



Ruch racjonalizatorski w Wojskach Lotniczych rozwija się coraz bardziej przyczyniając się do ułatwienia szkolenia, do oszczędności czasu i materiału.

Duży udział w ruchu racjonalizatorskim biorą podoficerowie. Oto jeden z podoficerów racjonalizatorów, st. sierż. Gorzkowski, podczas zajęć

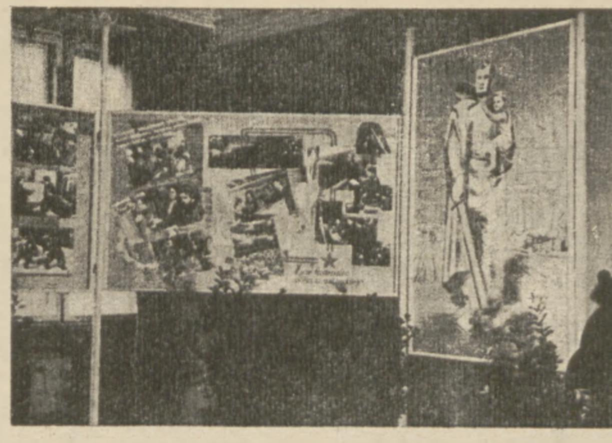
(Foto: A. Spytek, por.)

Polska i Świat



„Armia Radziecka jest nadzieją wszystkich pokój miłujących narodów" — mówił wiceminister Obrony Narodowej, gen. bryg. Edward Ochab na uroczystej akademii ku czci Armii Radzieckiej, która odbyła się 22 lutego w Warszawie. Na akademię przybyli: Prezydent Bolesław Bierut, Premier Józef Cyrankiewicz, Marszałek Konstanty Rokossowski oraz przedstawiciele Rządu.

(WAF)



Tysiące ludzi zwiedziło wystawę ku czci Armii Radzieckiej, która została otwarta w Warszawie staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wystawa obrazowała rozwój i zwycięstwa Armii Radzieckiej od chwili jej powstania. Na zdjęciu widzimy fragment wystawy

(WAF)



Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej, umiłowani przez lud chiński, witani byli wszędzie radośnie przez wyzwoloną od ucisku ludność Chin. Dziś żołnierze chińscy pomagają ludowi w wielkim dziele odbudowy i rozbudowy potężnego państwa ludowego.

(France d'Abord)



Robotnicy Niemiec Demokratycznych protestują przeciwko wojennej polityce zachodnich imperialistów. W Henningsdorf odbył się potężny wiec robotniczy, na którym robotnicy żądali zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i zjednoczenia Niemiec. Zebrani protestowali jednocześnie przeciwko polityce zachodnio-niemieckiego „rządu" w Bonn, zmierzającej do odrodzenia hitleryzmu.

(Zeit im Bild)



Lud francuski domaga się pokoju z walczącym o swą wolność narodem vietnamskim. W całej Francji nieustannie trwają coraz potężniejsze manifestacje przeciwko służalczemu wobec amerykańskich imperialistów reakcyjnemu rządowi francuskiemu. Na zdjęciu: manifestujący robotnicy marsylscy żądający powrotu francuskich wojsk z Vietnamu.

(Regards)



Brytyjska „kultura" na Malajach. Oto, jak postępują angielscy imperialiści z ludnością Malajów, która nie chce już dłużej tkwić w jarzmie wyzysku. Mimo straszliwego terroru, jaki panuje na Malajach, bliski jest dzień, gdy lud malajski wyrzuci ze swego kraju okrutną bandę wyzyskiwaczy.

(Femeia)

Niniejszy numer „Wiarusa" z przyczyn technicznych ukazuje się w zmniejszonej objętości — za co Czytelników przepraszamy. REDAKCJA

WIARUS

DWUTYGODNIK DLA PODOFICERÓW i AKTYWU ŻOŁNIERSKIEGO W. P.

ROK IV 1—15 marca 1950 Nr 5 (55)

Akcja sprawozdawczo-wyborcza w ZMP

W kołach i organizacjach ZMP w wojsku odbywa się i trwać będzie do końca miesiąca akcja sprawozdawczo-wyborcza.

W czasie zebrań sprawozdawczo-wyborczych ustępujące zarządy złożą sprawozdanie ze swojej pracy przed ogółem członków koła lub organizacji. Przeprowadzone będą również wybory nowych zarządów.

Akcja sprawozdawczo-wyborcza jest bardzo ważnym wydarzeniem dla członków ZMP, jak i dla całej młodzieży pełniącej służbę wojskową.

Akcja odbywa się w okresie, w którym masy pracujące Polski z klasą robotniczą na czele pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej realizują 6-letni plan, którego zadaniem jest zbudowanie fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Młodzież polska i jej przodująca organizacja ZMP z całym zapałem i ofiarnością pracować będą, by wspólnie z masami pracującymi plan ten wykonać, a zwłaszcza trudne zadania stojące w pierwszym roku jego realizacji.

Akcja odbywać się będzie w czasie, gdy naród polski obchodząc 5 rocznicę wyzwoleńczej ofensywy z największą wdzięcznością oddaje cześć najpotężniejszej armii świata armii kraju socjalizmu, kraju, który ocalił świat od faszystowskiej niewoli, a dziś stoi na straży pokoju i wolności zagrożonych przez anglo-amerykańskich imperialistów. Jesteśmy świadkami, jak służalcy imperializmu wszystkimi dostępnymi środkami usiłują przeszkodzić budownictwu socjalistycznej Polski, jak szpiegostwem, sabotażem sianiem kłamliwych wiadomości starają się zahamować nasz marsz do socjalizmu. Wzmożona czujność mas pracujących, klasy robotniczej pod przewodnictwem jej partii udaremnia podobne zbrodnicze próby.

Młodzież pełniąca zaszczytną służbę wojskową obowiązana jest do jak najlepszego opanowania umiejętności wojskowych dla obrony Ludowej Ojczyzny przed zakusami amerykańskich imperialistów. Młodzież w wojsku uczy się posługiwać nowoczesną bronią i techniką, pogłębia wiedzę o Polsce kroczącej do socjalizmu, o siłach pokoju.

Dużą rolę ma do odegrania ZMP w wojsku, które skupia szerokie rzesze ofiarnych oddanych Ludowej Polsce żołnierzy. Od pracy ZMP-owców w pewnej mierze zależy, jak cała młodzież będzie rozumiała i wykonywała swoje obowiązki. Rozumiejąc rolę organizacji i wielkie zadania, jakie stoją przed nią, ZMP-owcy w wojsku w czasie akcji sprawozdawczo-wyborczej będą dokładnie i sumiennie omawiać dotychczasową pracę kół i organizacji ZMP. Jasno i otwarcie powiedzą, jak prowadzono pracę wychowawczą z członkami ZMP i ogółem żołnierzy. Czy w odpowiedni sposób popularyzowano w organizacji ZMP i wyjaśniono politykę naszego rządu, sytuację w kraju i na świecie. Czy upowszechniono w ZMP prawdę o Związku Radzieckim — ostoi postępu i pokoju, czy budzono zrozumienie niebezpieczeństwa imperializmu anglo-amerykańskiego, dążącego do podbicia całego świata.

Na zebraniach omawiać będą udział ZMP-owców w zajęciach politycznych, w gawędach, jak uczyli się oni zagadnień politycznych i zachęcali do tego innych. Szczególną uwagę zwrócą na poznanie wspaniałej historii i szlaku bojowego naszego wojska, jego znakomitych i bohaterskich dowódców i żołnierzy. „Każdy ZMP-owiec zna szlak bojowy Wojska Polskiego i tradycję swojej jednostki" — będzie jednym z haseł w przygotowaniu akcji sprawozdawczo-wyborczej.

Na zebraniu omówi się, jak ZMP wykonywało jeden ze swych najważniejszych obowiązków — pomoc dowódcom, aparatowi politycznemu, organizacjom partyjnym w wykonywaniu tych wszystkich zadań, jakie stoją przed pododdziałami.

Szczególną uwagę zwrócą organizacje ZMP-owskie na zagadnienie przestrzegania dyscypliny, na zrozumienie przez wszystkich jej znaczenia, na bezwzględne wykonywanie rozkazów danych przez podoficerów i oficerów.

ZMP-owcy zastanowią się w akcji sprawozdawczo-wyborczej, czy przodowali w wyszkoleniu wojskowym i pełnieniu służby, czy byli przykładem dla pozostałych.

Akcja sprawozdawczo-wyborcza przypomni każdemu ZMP-owcowi konieczność niezłomnego przestrzegania przysięgi wojskowej i regulaminów.

Miarą wywiązywania się ZMP-owca w wojsku z obowiązków wynikających z należenia do ZMP są, obok świadomości politycznej, wykonywane prace ZMP — wyniki strzelania, oceny z wyszkolenia bojowego i politycznego, wysokie zdyscyplinowanie, bezwzględne wykonywanie rozkazów dowódców.

Akcja sprawozdawczo-wyborcza pozwoli na dokładne przeanalizowanie pracy organizacyjnej, sprawy wzrostu ilości członków, pracy zarządów kół i organizacji. Dokładnie omówi się w czasie jej przeprowadzania udział i rolę ZMP-owców w życiu świetlicowym i sportowym, wykorzystywanie tych dziedzin dla wychowania ZMP-owców i ogółu żołnierzy.

Akcja odbędzie się należycie tylko wówczas, gdy na zebraniach i w toku przygotowań panować będzie atmosfera szczerej, rzeczowej, śmiałej krytyki i samokrytyki w stosunku do tych ZMP-owców, którzy nie wywiązują się z obowiązków ZMP-owskich i żołnierskich. Szczególnie mocno będzie się piętnować tych ZMP-owców, którzy niedokładnie i niesumiennie wykonują rozkazy oficerów i podoficerów lub niewystarczająco dbają o wysoki autorytet przełożonych.

Dobre, należyte prowadzenie akcji sprawozdawczo-wyborczej wymaga wielkiego wysiłku i aktywności wszystkich członków ZMP, a szczególnie członków zarządów kół i organizacji.

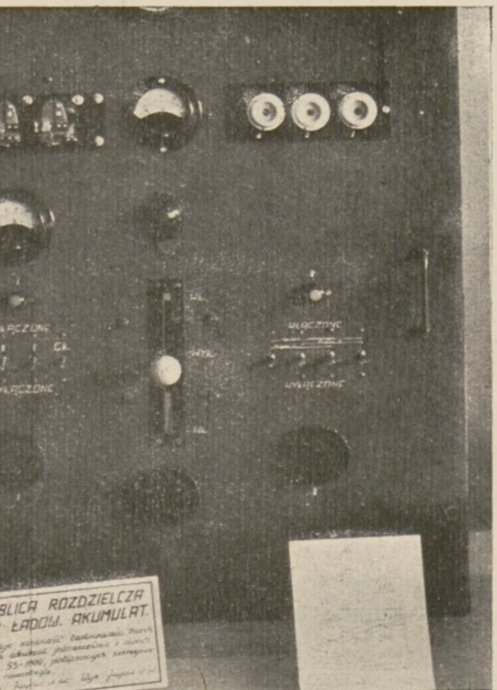
Do nowych zarządów wybierze się najlepszych ZMP-owców oddanych sprawie Polski Ludowej i socjalizmu — takich, którzy będą organizować w ZMP szeroką pracę wychowawczą, pogłębiać wiedzę polityczną, mobilizować wszystkich członków do przodownictwa w wyszkoleniu i dyscyplinie, którzy ze wszystkich sił będą pomagać dowództwu w wypełnianiu zadań wyszkoleniowych i sumiennym wykonywaniu rozkazów.

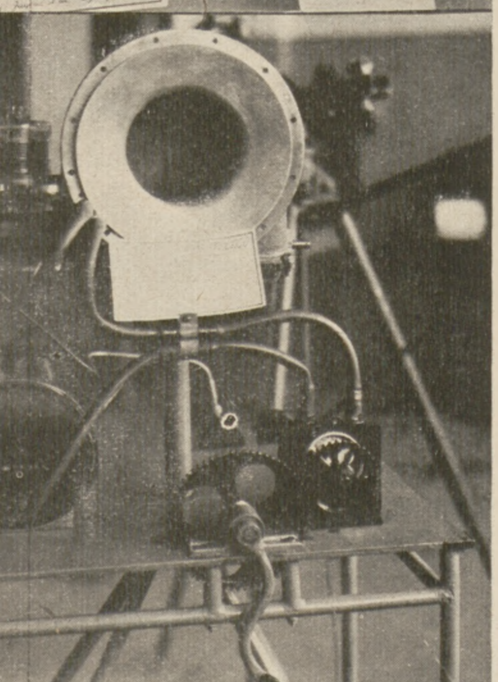
Przygotowując i przeprowadzając akcję sprawozdawczo-wyborczą ZMP-owcy udawać się będą o pomoc i opiekę do aparatu politycznego i organizacji partyjnej. Korzystając z ich doświadczenia i wiedzy uniknie się braków i błędów w pracy.

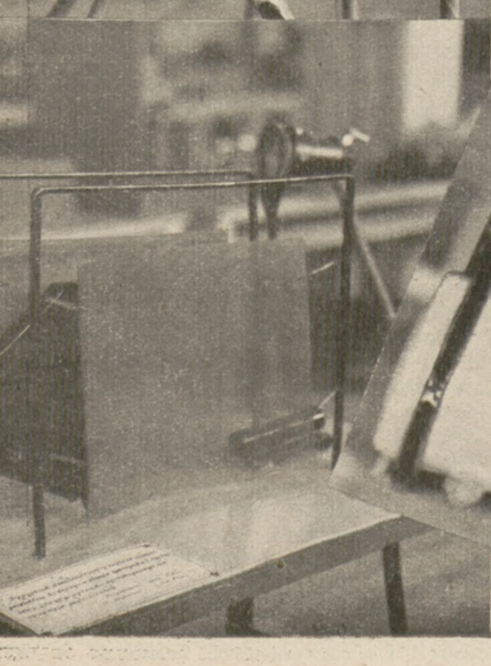
Szczególnego jednak znaczenia nabiera dla ZMP pomoc ze strony korpusu podoficerskiego.

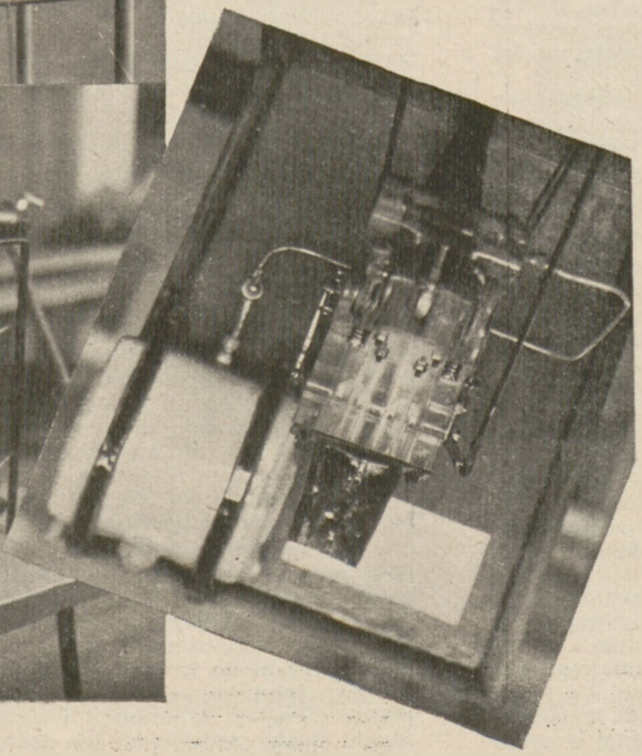
Podoficerowie, dobrze rozumiejąc, jak wielką pomocą dla nich jest dobrze pracujące koło ZMP, widząc w ZMP-owcach swoją oporę, niewątpliwie przekazywać będą młodzieży swoje doświadczenia polityczne i umiejętności wojskowe. Dużo mają do zrobienia szczególnie ci podoficerowie, którzy są lub będą wybrani do nowych zarządów kół. Ich osobisty przykład postawy żołnierza — ZMP-owca będzie cenną nauką dla wszystkich członków organizacji i niezrzeszonych żołnierzy w pełnieniu służby wojskowej. Ich doświadczenie powinno dźwignąć na wyższy poziom pracę ZMP-owską.

PODOFICEROWIE - RACJONALIZATORZY









Mieni się błyszcząca powierzchnia szkła organicznego, skrzą załamania, czernią wycięcia obsadzonych metalowych części. Eksponat na długo przykuwa wzrok pięknem i precyzją wykonania. Wiele trudu musiał twórca włożyć w jego wykonanie.

Któż to wykonał ten piękny, precyzyjny model?

Biała tabliczka czernią liter przedstawia nam nazwisko wykonawcy: „Projekt i wykonanie st. sierż. Gorzkowski". A niżej czytamy: „Działający model gaźnika pozwala na szybkie poznanie dróg paliwa i powietrza oraz pracę systemu małego i dużego gazu".

Jak więc widzimy, eksponat ten wykonany jest przez podoficera - racjonalizatora, a trzeba powiedzieć, że prac podoficerów jest na wystawie racjonalizatorskiej Wojsk Lotniczych bardzo wiele.

Przyrząd do badania rozszerzalności metali, pantograf, elipsograf — oto prace wykonane przez sierżanta Bogusława Pragę. „Tablicę instalacji smarowania silnika sporządził plutonowy Dondajewski z pomocą lot. Szmidta" — czytamy przechodząc w kierunku stołu plastycznego obrazującego urządzenie lotniska.

Na tym wielkim modelu można uczyć się organizacji miejsca pracy przed samolotami, tankowania i maskowanja samolotu, zdejmowania i zakładania silnika. W wyszkoleniu mechaników lotniczych model ten odgrywa wielką rolę. Współtwórcami tego modelu są również podoficerowie i szeregowcy: plut. Pęcikiewicz, st. sierż. Południak, st. lot. Dudek i st. lot. Żak.

Ładnie wykonana makieta pokazuje nam instalację bezpośredniego wtrysku — jest to praca sierż. Góry i lot. Pelza.

Spotykamy następnie nazwiska innych podoficerów - racjonalizatorów — kpr. Kosieradzkiego sierżanta Burczyńskiego, sierż. Zięby, sierż. Roka, sierż. Głąbika...

Oczywiście i to nie wszyscy podoficerowie, których prace znalazły się na tej doskonale zorganizowanej wystawie. Przechadzając się w halach wystawowych raz po raz napotykamy na nazwiska podoficerów. St. sierż. Łukaszewski skonstruował specjalny klucz do dokręcania filtrów, st. sierż. Kazimierz Nowicki i kpr. Stanisław Wasiąga to projektodawcy i wykonawcy śrubokrętu do kontrowania silnika w mało dostępnych miejscach.

Syn małorolnego chłopa sierż. Skrobisz zaprojektował i wykonał klucz grzechotkowy do wkręcania i odkręcania nakrętek przy lotkach samolotu. W służbie jest wzorowym podoficerem.

Plut. Kazimierz Janiszewski wykonał ślepą klawiaturę aparatu telefonicznego służącą do opanowania pisania. Sierż. Czub wykonał matrycę do piorunochronów, jak również filtr powietrzny. Plut. Balcerowiak, kpr. Cuber, sierż. Hicki, kpr. Sobieszek, st. sierż. Ejsmunt — to konstruktorzy wielu prac, z których na czoło wybija się przyrząd do zaplatania linek i umocowania sprzężarki wariometru.

Racjonalizatorem w dziedzinie łączności jest sierż. Owczarek, którego liczne, dokładnie wykonane eksponaty budziły powszechne zainteresowanie. Skonstruował on brzęczek na prąd stały służący do nauki odbioru alfabetu Morse'a w warunkach polowych, przewodnik z prądem w polu magnetycznym, nadajnik, tablicę łączenia oporów, oddziały prądów wirowych.

Wymieniając te prace nie można zapomnieć o kpr. Wruszaku, plut. Pózio i kaprala Liszce — konstruktorach łącznicy telefonicznej, łatwej do obsługi i prostej w konstrukcji.

Jak na pasie transmisyjnym, na którym montuje się poszczególne drobne części w jedną całość, tak na stołach wystawowych stoją poszczególne prace, tworząc wielkie dzieło — owoc pracy mózgów i mięśni, trudu i wysiłku.

Podoficerowie - racjonalizatorzy Wojsk Lotniczych dumni są ze swego wkładu w ruch racjonalizatorski. Ich prace będą ułatwiały szkolenie, będą podnosiły poziom wyszkolenia, przyczynią się do poważnych oszczędności w materiale. Prace podoficerów - racjonalizatorów są poważnym wkładem w siłę naszego Ludowego Wojska.

Trzeba dodać, że podoficerowie - racjonalizatorzy to w olbrzymiej większości synowie robotników i pracujących chłopów. Wyszli oni z ludu, a dziś z pełną świadomością służą ludowi.

Ludowe Wojsko Polskie nie tylko wyszkoliło ich wspaniale w ich specjalnościach, lecz jednocześnie dało im wszelkie warunki, by dalej kształcili się w lotniczej wiedzy i pogłębiali ją.

E. Kraśniewski, por.

Oto kilka fragmentów z Wystawy. Od góry: prace st. lot. Jagosza, sierż. Szymańskiego, sierż. Filusa i st. sierż. Gorzkowskiego.

(Zdjęcia: Spytek, por.)

* * *

Wystawa Racjonalizatorska Wojsk Lotniczych to setki pięknych, wykonanych z najwyższą precyzją, eksponatów. Nic więc dziwnego, że na pewno każdemu zwiedzającemu wystawę przychodzi ochota porozmawiać z twórcami wystawionych prac racjonalizatorskich, z ludźmi, którzy wysiłkiem swych umysłów i rąk tworzą rzeczy cenne.

Szukającemu nie trudno o spotkanie ich w wolnym od zajęć czasie — w halach wystawowych aż pełno od stalowych, lotniczych mundurów. Bystrym okiem „Wiarusa" szukam podoficerów-racjonalizatorów, z których nazwiskami zdążyłem się zapoznać jeszcze podczas zwiedzania wystawy, odczytując tabliczki informacyjne umieszczone na eksponatach.

Kaprala Kornalewskiego spotkałem w chwili, gdy „krążył" wokół lotniczego aparatu fotograficznego. Otaczała go grupka słuchaczy, którym cierpliwie tłumaczył działanie wykonanego przez siebie licznika zdjęć. Słuchaczem stałem się i ja, a ponieważ mam jakie takie pojęcie o „afach" próbowałem kpr. Kornalewskiego „zagiąć". Okazało się to jednak bezskuteczne. Kpr. Kornalewski to dobry foto-mechanik i doskonale zna swą specjalność. Zresztą najlepszy dowód — to wyżej wymieniony licznik.

— Mam nieco mało wykształcenia — mówi. — Zaledwie powszechną i to francuską. Oczywiście uczę się sam, a w przyszłości muszę koniecznie iść do gimnazjum. Wykształcenie to podstawowa rzecz. Jeśli chodzi o racjonalizatorstwo to muszę powiedzieć, że u nas w jednostce zatacza ono coraz szersze kręgi. Dużą pomoc okazuje nam organizacja partyjna i ZMP.

Kpr. Kornalewski powrócił z Francji do Polski w 1946 roku wraz ze swą rodziną. Jego ojciec to górnik, który z braku pracy musiał opuścić kapitalistyczną Polskę i w latach dwudziestych wyemigrował do Francji. Dziś pracuje w jednej z kopalń w Wałbrzychu.

— To moja pierwsza racjonalizatorska praca — mówi dalej kpr. Kornalewski wskazując na licznik. — Lecz na przyszłość mam w zapasie sporo pomysłów. Chcę z siebie dać jak najwięcej dla naszej robotniczo-chłopskiej Polski, dla innej Polski niż ta, z której wyjechać musiał mój ojciec, dla innego kraju niż Francja reakcjonistów i imperialistycznych pachołków.

— Sam mogę najlepiej powiedzieć, ile polscy górnicy dali Francji walcząc i pracując dla niej. Choćby mój ojciec, który urobił sobie tam ręce, a w czasie okupacji należał do ruchu oporu. A dziś widzimy, jak francuscy kapitaliści odwdzięczają się Polakom. I kiedy czytam i słyszę o prześladowaniach Polaków we Francji, o tej brudnej robocie francuskich kapitalistów, wtedy staram się pracować lepiej i wydajniej.

Tak mówi młody podoficer Wojsk Lotniczych i każdy przyzna, jak wiele słuszności jest w jego słowach.

Niedaleko od miejsca, gdzie rozmawiałem z kpr. Kornalewskim, uwagę wszystkich zwraca ciekawy eksponat — urządzenie do nawijania oporów. Jeśli piszę, że praca ta zwraca uwagę wszystkich, to mam również na myśli komisję oceniającą prace, która urządzenie to wyróżniła wysoką punktacją. Projektodawcą i twórcą tego urządzenia jest plut. Słomiński, jeden z wyróżniających się racjonalizatorów pewnej jednostki lotnictwa szturmowego.

— Napracowałem się trochę — mówi skromnie — ale teraz z dumą mogę powiedzieć, że coś niecoś włożyłem w lotniczy ruch racjonalizatorski. Wszystkie nasze wysiłki powinny iść w kierunku podniesienia siły naszego ludowego wojska.

Plut. Słomiński opowiada dalej o racjonalizatorach w swej jednostce. Powstał już tam warsztat racjonalizatorski, którego jest jednym z założycieli.

Na wystawie wiele jest prac podoficerów-racjonalizatorów z rozmaitych jednostek lotniczych. Można tu wymienić chociażby nazwiska: sierż. Gabarkiewicza, sierż. Bacherycza, st. sierż. Łukaszewskiego, sierż. Warszywkę. Jednak trzeba przyznać, że najliczniej reprezentowane są prace podoficerów Technicznej Szkoły Lotniczej. Z prawdziwym zapałem przygotowywali się oni do wystawy, a uzyskanie przez szkołę największej ilości punktów i tym samym zajęcie przez nią pierwszego miejsca, było po części i ich zasługą.

Oto jeden z TSL-ców sierż. Rok. Posłuchajmy, co mówi o swej pracy.

— Masowy ruch racjonalizatorski wśród robotników podziałał i na mnie. Postanowiłem i ja, w miarę skromnych możliwości, wziąć udział w wysiłku mas pracujących, budujących Polskę Ludową. Pierwszą moją pracą był schemat wszystkich rodzajów lamp radiowych, które mają zastosowanie w lotnictwie. Zachęcony życzliwym stosunkiem dowództwa, korzystając z pomocy organizacji partyjnej i ZMP-owskiej, przystąpiłem do dalszej pracy. Po naradzie z zespołem racjonalizatorskim postanowiłem sporządzić makietę obrazującą fazy pracy lampy radiowej. Obie moje prace są umieszczone na wystawie, z czego — muszę przyznać — jestem naprawdę zadowolony.

St. sierż. Gorzkowski mówi tak na temat swej pracy.

— Ze swego doświadczenia wiedziałem jak bardzo trudno jest kursantowi wyobrazić sobie pracę górnika, a tym samym poznać ją dokładnie. Gazik jest sporządzony z metalu, zaś wewnątrz niego odbywa się cała masa rozmaitych jego czynności, których widzieć nie można, a wyobrazić sobie dość trudno. Pomyślałem więc, jak bardzo ułatwiłoby się szkolenie kursantów, gdyby można zrobić makietę gaźnika z jakiegoś przezroczystego materiału. Za pomysłem poszedł czyn. Skonstruowałem dla celów szkoleniowych gaźnik ze szkła organicznego. Kursanci, jak na dłoni mogą obserwować jego działanie. W przyszłości chciałbym sporządzić przyrząd do docierania zaworów silnika. Obecnie robi się to ręcznie, co pochłania wiele czasu.

A oto spotykamy się z sierż. Wawakiem.

Świadomość, że służę Ludowej Ojczyźnie pobudza mnie do jak najbardziej wydajnej pracy. U nas w szkole pomoce naukowe są bardzo ważnym czynnikiem w szkoleniu, dlatego postanowiłem i ja wykonać jakąś dobrą pomoc naukową. Zaprojektowałem makietę ilustrującą prawo Bernoulliego. Ponieważ znam ślusarstwo, wszystkie prace związane z budową makiety wykonałem własnoręcznie. Początkowo przyrząd pracował nieco wadliwie. Przekonałem się, że wnętrze jednego z cylindrów jest chropowate, co uniemożliwiało sprawne funkcjonowanie makiety.

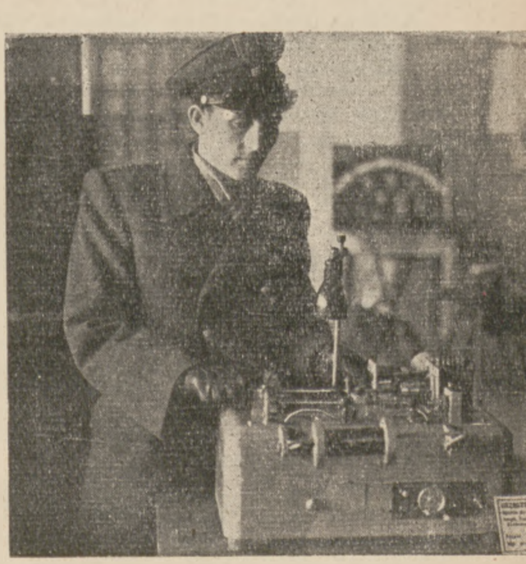
Dopiero po całkowitym wygładzeniu powierzchni praca przyrządu była należyta.

Tyle mówią o sobie i swej pracy podoficerowie - racjonalizatorzy Wojsk Lotniczych. W ich słowach przebija wiele zapału. Na pewno na przyszłorocznej wystawie podziwiać będziemy nowe, wykonane przez nich prace, podziwiać będziemy również na pewno prace tych podoficerów, którzy pójdą w ich ślady.

Osiński, ppor.



Kpr. Kornalewski



Plut. Słomiński



Sierż. Rok

Kobieta — wierny towarzysz broni

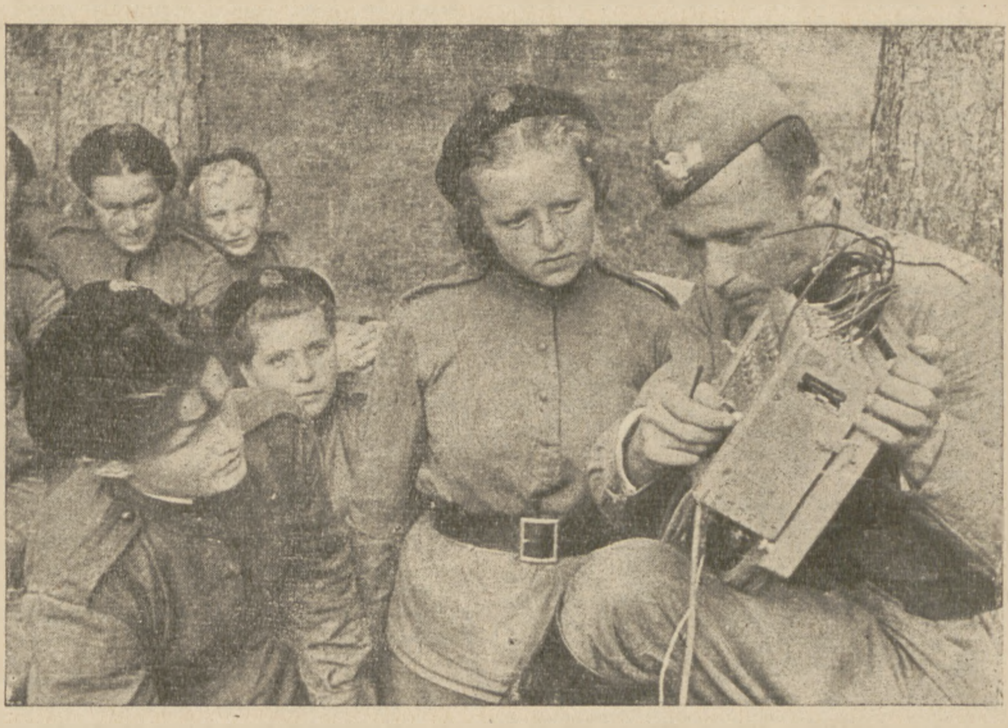
CZYŻBY trzeba było kogokolwiek w Polsce przekonywać o tym, że kobieta jest pełnoprawnym i ofiarnym towarzyszem broni? — Na pewno nie!

Zbyt dobrze pamiętamy wszyscy rolę kobiet w walce toczonej chociażby tylko na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci o Polskę, jaką dziś mamy, o Polskę Ludową. W okresie sanacyjnej dyktatury w Polsce przedwrześniowej, kobieta gnębiona gorzej jeszcze niż mężczyzna stała wiernie w obronie praw robotniczych. Historia wszystkich strajków zapisała bohaterską postawę kobiety, która będąc częstokroć jedyną żywicielką rodziny nie uginała się mimo to przed żadnym terrorem, wzywając innych do wytrwania i solidarności. Nie jest przypadkiem, że gdy w Krakowie w roku 1936 wybuchł strajk w fabryce „Semperit", krwawo tłumiony przez sanacyjną policję — na czele listy pomordowanych ofiar widniały nazwiska robotnic — aktywistek ruchu zawodowego.

Kobieta brała czynny udział w ruchu rewolucyjnym nie cofając się przed najtrudniejszym nawet zadaniem. Pamięta Łódź robotnicza o Wandzie Bytomskiej, żywcem spalonej przez agentów policji sanacyjnej, pamięta cała Polska o niezłomnej bohaterskiej działaczce Komunistycznej Partii Polski, a w okresie okupacji działaczce PPR — Małgorzacie Fornalskiej, która padła z rąk hitlerowskich zbirów, dzierżąc wysoko sztandar rewolucyjnej walki zarówno w zmaganiach z rodzimą reakcją jak i w organizowaniu oporu przeciw faszystowskiemu najeźdźcy. Pamiętamy owe nieprzeliczone szeregi młodych dziewcząt, matek i żon, które przezwyciężając strach o swoich najbliższych, stawały z nimi razem w jednym szeregu rozwożąc i drukując nielegalną literaturę, przenosząc broń i rozkazy w czasie partyzantki, służąc zawsze wiernie sprawie wolności i jej żołnierzom.

W Dzień Kobiet biegną nasze serca ku matce Małgorzaty Fornalskiej, ku matce Mariana Buczka, ku wielu, wielu bezimiennym matkom ofiarowującym serce i pomoc wszystkim, nieznanym nawet osobiście działaczom rewolucyjnym.

Nieprzeliczone są imiona tych, które w walce z hitlerowskim najeźdźcą i z rodzimą reakcją nie szczędziły swego życia. Żyje w Wojsku Polskim pamięć o Lucynie Herc, Emilii Gierczak, Anieli Krzywoń i dr Ance Wolf. Któż z żołnierzy frontowych nie pamięta o sanitariuszkach dźwigających rannych pod huraganowym ogniem pocisków, któż nie pamięta o pogodnych — mimo ciężkiej służby — radzistkach i telefonistkach, kto nie zachował w sercu tych nieprzeliczonych towarzyszek broni idących wiernie w szeregu.



W czasie wojny z niemieckim faszyzmem kobiety walczyły ramię w ramię z mężczyznami przeciwko najeźdźcy.



980 bojowych lotów ma za sobą Bohater Związku Radzieckiego Natasza Meklin.

DZIŚ kobieta stanęła z właściwą sobie energią i ofiarnością na froncie odbudowy i przebudowy naszego życia. Coraz więcej mamy na wsi pionierek uspółdzielczenia, które zrozumiały, że całkowite wyzwolenie z jarzma narzuconego przez kapitalizm może kobieta znaleźć tylko w ustroju socjalistycznym. W fabrykach i warsztatach, na rusztowaniach murarskich i przy tokarkach — wszędzie kobieta dorównywa mężczyźnie, wszędzie dokłada swoją cegiełkę do tworzenia dobrobytu dla swoich najbliższych i dla całego kraju.

Cała Polska zna nazwiska przodownic i bohaterek pracy, jak Wanda Gościmińska, Maria Kożuch i wiele, wiele innych. Młodzież jest dumna ze swoich matek, starzy robotnicy z radosnym uznaniem spoglądają na pracę córek i żon.

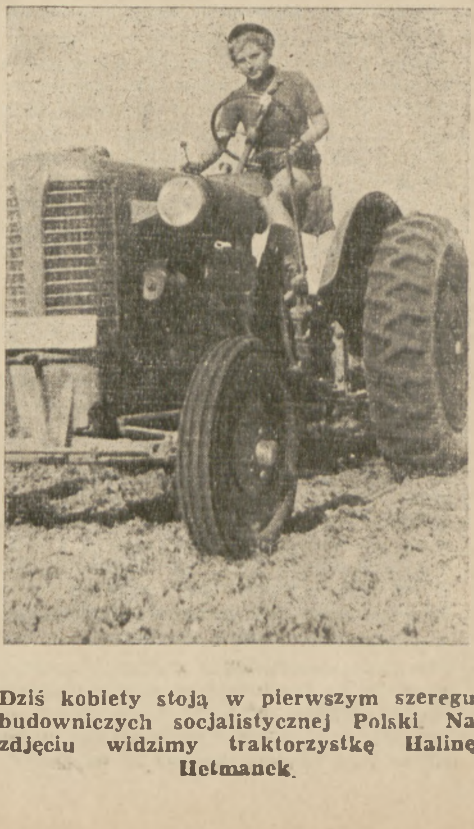
W tym roku kobiety polskie uczczą swój dzień wzmożonym współzawodnictwem pracy. Z całego kraju napływają meldunki o zobowiązaniach. Jeszcze szybciej mkną wrzeciona w łódzkich i śląskich tkalniach, wzmogły jeszcze tempo swej pracy nieprzeliczone dłonie i ramiona kobiece we wszystkich gałęziach naszego przemysłu.

Za przykładem kobiet Związku Radzieckiego, które w swej socjalistycznej ojczyźnie znalazły najpełniejszą realizację szczęśliwego, pełnego życia — kobiety polskie w mieście i na wsi wiedzą, że kładąc zręby pod gmach nowej Polski, torują drogę do jasnej, radosnej przyszłości sobie i swoim dzieciom.

Ciężko doświadczone wojną kobiety polskie stoją w pierwszych szeregach walki o pokój. Odpowiadają one podżegaczom wojennym wzmożoną pracą, która nie tylko przyspiesza wykonanie Planu 6-letniego, a więc wzrost dobrobytu mas pracujących, ale uzbraja w potęgę obóz postępu i pokoju, który pod wodzą Związku Radzieckiego odpiera i odeprze knowania amerykańskich kontynuatorów hitlerowskiego barbarzyństwa.

W dzień swego święta kobiety polskie — nasze najwierniejsze towarzyszki broni — manifestują swoją wolę walki o naszą twórczą, pokojową pracę, o nasz niezakłócony, zwycięski marsz do socjalizmu.

J. K.



Dziś kobiety stoją w pierwszym szeregu budowniczych socjalistycznej Polski. Na zdjęciu widzimy traktorzystkę Halinę Hetmanek.

Pierwsze siewy w Planie 6-letnim

Zbliża się wiosenna akcja siewna. W zagrodach chłopskich, w warsztatach technicznej obsługi rolnictwa, w ośrodkach maszynowych, w warsztatach P.G.R. trwają gorączkowe prace nad remontem maszyn i narzędzi rolniczych, które w najbliższych dniach wyjdą w pole. Równocześnie gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej sprowadzają masowo nawozy sztuczne, środki ochrony roślin oraz ziarno kwalifikowane, które w roku bieżącym w wydatnie zwiększonej ilości popłynie na wieś. Pracujące chłopstwo starannie przygotowuje się do wiosennych siewów wiedząc, że są to pierwsze siewy w Planie 6-letnim, w planie, który przyniesie Polsce dobrobyt.

W tegorocznej akcji siewnej nasze Ludowe Państwo pośpieszy z pomocą dla pracującego chłopstwa w niezwykle szerokim zakresie. W myśl uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów na akcję siewną państwo przeznacza ponad 1 milion ton nawozów sztucznych, przeszło 2 miliardy złotych kredytów, setki tysięcy ton ziarna kwalifikowanego oraz dostarczyło już ponad 6 tysięcy 700 nowych traktorów i tysiące maszyn rolniczych. Z tej ogromnej pomocy państwa korzystać będzie przede wszystkim pracujące chłopstwo, które w zamian za to włoży całą energię w wykonanie planu zasiewów.

A tegoroczny państwowy plan zasiewów jest bardzo śmiały i — trzeba to stwierdzić — trudny do wykonania. Przede wszystkim plan przewiduje przeprowadzenie siewów wiosennych na obszarze ponad 9 milionów ha (tj. na obszarze o kilkaset tysięcy ha większym niż w roku ubiegłym). Ponadto zgodnie z planem winien wydatnie zwiększyć się teren zasiewu pszenicy, jęczmienia, kultur technicznych i roślin pastewnych. W tym celu konieczne jest, aby chłopi pracujący wzięli masowy udział w likwidacji pozostałych odłogów i aby uświadomili sobie korzyści, które płyną z wykonania państwowego planu w zakresie uprawy potrzebnych państwu roślin.

Pracujące chłopstwo zdaje sobie dziś sprawę z korzyści płynących z tego, że Państwo Ludowe reguluje produkcję rolną. Kto bowiem porówna obecną sytuację chłopów małorolnych i większości średniorolnych z sytuacją przedwojenną, ten będzie musiał stwierdzić ogromną poprawę.

Przed wojną państwo z zupełną obojętnością odnosiło się do spraw wsi. Pracujący chłop był zdany jedynie na własne siły, a w dodatku bezlitośnie wyzyskiwany. Pozbawiony pomocy państwa chłop mało- i średniorolny musiał zaciągać w przededniu siewów lichwiarskie pożyczki u obszarników i bogaczy wiejskich. A po żniwach sprzedawał swoje plony po takich cenach, jakie dyktował mu spekulant.

Obecnie pomoc państwa w znacznej mierze uwalnia pracujących chłopów od lichwiarskich pożyczek bogaczy, a fakt, że większość chłopów stosuje się do rad i wskazówek władz państwowych odnośnie uprawy roślin, zapewnia im korzystną i łatwą sprzedaż nadwyżek ich plonów.

Plan tegorocznej akcji siewnej jest wydatnie zwiększony w stosunku do roku ubiegłego. Pracujące chłopstwo będzie musiało zwiększyć tereny zasiewów o kilkaset tysięcy hektarów. Dlatego też dla wykonania akcji siewnej pracujący chłopi muszą zmobilizować wszystkie siły i środki, którymi rozporządzają.

Już dziś w gminach i gromadach opracowywane są plany wykorzystania maszyn i narzędzi rolniczych znajdujących się w spółdzielczych ośrodkach maszynowych i w państwowych ośrodkach maszynowych. Komitety członkowskie przy spółdzielniach sporządzają listy podziału nawozów sztucznych i ziarna siewnego. W gromadach opracowuje się plany dostarczania pomocy siewnej i ustala się opłaty za tę pomoc.

Przygotowania do akcji siewnej nie przebiegają oczywiście w całkowitym spokoju. Bogacze wiejscy usiłują, podobnie jak w latach ubiegłych, przeszkadzać w tych przygotowaniach. Usiłują przechwycić pomoc państwa i wykorzystać dekret pomocy sąsiedzkiej, jako środek dla zapewnienia sobie taniej siły roboczej. W obliczu tej akcji wiejskich bogaczy pracujące chłopstwo zaostrza swą czujność i walczy o sprawiedliwe i najlepsze wykorzystanie tej pomocy, którą państwo przeznacza dla mało- i średniorolnych chłopów.

Zbliżają się pierwsze siewy w ramach Planu 6-letniego. Jak widać z dotychczasowych przygotowań zarówno indywidualnych gospodarzy jak i Państwowych Gospodarstw Rolnych, wreszcie nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych — przygotowań popartych ogromną pomocą państwową — tegoroczne siewy zostaną zwycięsko przeprowadzone.

J. S.

15 dni na widowni międzynarodowej

DWA KRAJE — DWA ŚWIATY

12 marca (1950 r.) będzie dniem wyborów do Rady Najwyższej ZSRR.

Już przygotowania do wyborów stały się potężną manifestacją jedności narodu radzieckiego i jego miłości do partii komunistycznej — do Wielkiego Wodza i Nauczyciela Generalissimusa Stalina.

Wydana do wyborców odezwa Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), nawołująca do głosowania na kandydatów do Stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych, przyjęta została przez wszystkich obywateli radzieckich z ogromnym entuzjazmem.

Ludzie radzieccy zdają sobie sprawę, że jedynie pod przewodem WKP(b) i Generalissimusa Stalina mogli zbudować przodujące w świecie państwo socjalistyczne, mogli zbudować swój dobrobyt.

W dniu wyborów, każdy obywatel radziecki odczuje bardziej niż kiedykolwiek więzy łączące go z wszystkimi radzieckimi ludźmi. Symbolem tej spójni radzieckiego społeczeństwa jest właśnie blok komunistów i bezpartyjnych, jest właśnie jedna tylko lista wyborcza — lista komunistów i bezpartyjnych. Blok ten jest dowodem, że w Związku Radzieckim interesy wszystkich ludzi pracy są jednakowe, wszyscy dążą do jednego celu, wszystkich łączy jedna idea budownictwa komunizmu, niezależnie od tego, czy są członkami partii, czy też bezpartyjnymi.

Najbardziej demokratyczna na świecie Konstytucja Stalinowska zapewniła wszystkim obywatelom radzieckim powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze w tajnym głosowaniu. System wyborczy w Związku Radzieckim zapewnia wszystkim obywatelom prawo głosowania do Rady Najwyższej i sprawia, że jest ona rzeczywistym reprezentantem wszystkich narodów zamieszkujących w Związku Radzieckim.

Każdy obywatel Związku Radzieckiego — robotnik, chłop, inteligent pracujący czy żołnierz — dumnie spełni swój obowiązek wobec ojczyzny, oddając głos w czasie wyborów. Jeśli zostanie zaś wybrany na delegata do Rady Najwyższej brać będzie udział w rządzeniu państwem.

Tak jest w Związku Radzieckim, gdzie wybory do najwyższego organu władzy państwowej przeprowadzane są rzeczywiście demokratycznie. Jakże nędznie na tle tej wielkiej akcji wyglądają przeprowadzone niedawno w Anglii wybory do parlamentu angielskiego.

W Anglii ordynacja wyborcza służy nie do czego innego jak właśnie do oszukiwania mas pracujących, do szalbierstwa i przekupstwa. Wynik ostatnich wyborów w Anglii jest tego oczywistym dowodem.

Kapitaliści angielscy nie gardzą żadnym podstępem i fałszerstwami w czasie wyborów, aby ich wyniki poszły po ich myśli.

Parlament angielski składa się z dwóch izb: Izby Lordów i Izby Gmin. Wybory odbywają się jedynie do Izby Gmin, ponieważ Izba Lordów, wyższe ciało ustawodawcze, składa się wyłącznie z książąt, biskupów, hrabiów i wielkich kapitalistów. Członków Izby Lordów mianuje król.

A jak się przedstawia sprawa wyborów w Izbie Gmin?

Sytuacja jest bardzo podobna do sytuacji w Izbie Lordów. Ludzie, którzy tam zasiadają to z reguły obszarnicy, przemysłowcy, bankierzy, którzy „dziwnym" trafem zawsze są wybierani.

W Anglii zasadniczo istnieją dwie partie — konserwatyści i labourzyści. Żadna jednak z tych partii nie reprezentuje angielskich mas pracujących. Konserwatyści to partia bogaczy, labourzyści zaś to socjaldemokraci — zdrajcy klasy robotniczej i płatni sługusi kapitalistów.

Okręgi wyborcze w Anglii są tak zorganizowane, aby masy pracujące nie mogły wybrać zbyt wielu delegatów. Wielcy właściciele ziemscy i kapitaliści mogą głosować tam kilkanaście razy. Każdy bowiem bogacz może głosować w każdym okręgu, gdzie leży jego posiadłość.

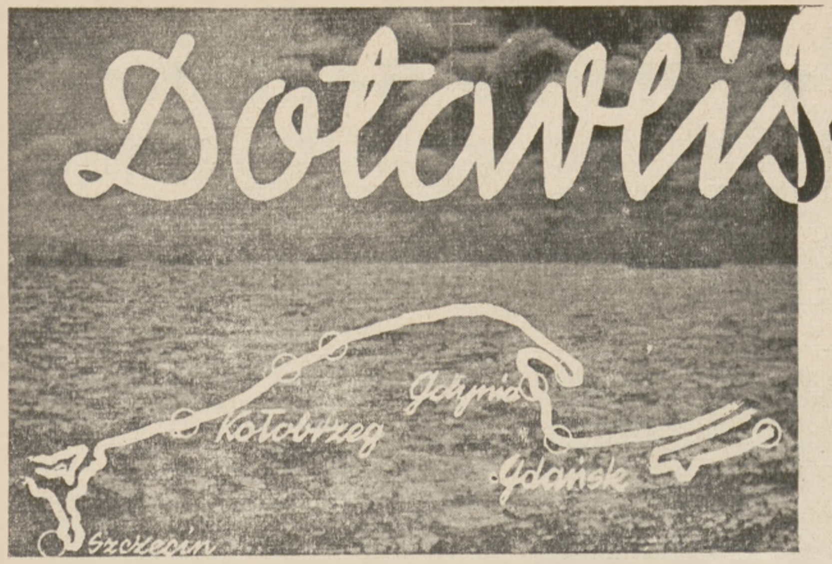
Takie czy inne przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Z góry jednak zawsze wiadomo, jaki ma być wynik wyborów w Anglii. Nigdy jeszcze wybory tam przeprowadzone nie były wyrazem żądań mas ludowych.

Jedną partią, która rzeczywiście stoi na straży interesów ludu angielskiego, jest Komunistyczna Partia Anglii. Lecz w trakcie wyborów skrępowano ją politycznymi przepisami tak dalece, że nie mogła ona uzyskać ilości głosów będącej odpowiednikiem jej wpływów w masach pracujących.

Wybory w Związku Radzieckim i w Anglii pokazują nam jasno, jak odmienne jest położenie obywatela radzieckiego od położenia człowieka pracy w kraju kapitalistycznym. W Związku Radzieckim robotnicy i chłopi wybierają swoich przedstawicieli, którzy reprezentują ich uczucia, myśli i interesy. W kapitalistycznej Anglii człowiek pracy jest upośledzony, nie może absolutnie korzystać z przysługujących mu pozornie praw, które faworyzują jego wrogów i wyzyskiwaczy.

Dwa kraje — dwa światy.

Dotarliśmy do Bałtyku





Rozgorzał bój, najzacietszy, najkrwawszy ze wszystkich, które Kilińszczucy mają już poza sobą. Wśród gradu huraganowego ognia, to przyciskając się do ziemi, to podnosząc do skoku, prą żołnierze naprzód. Nad morze! Nad Bałtyk! To nic, że ubywa, co chwila, ktoś z szeregu, że po twarzy polała się krew. Kołobrzeg musi być nasz. Bój wzmaga się. Napięcie siły, woli i nerwów dochodzi do najwyższych granic. Mnożą się przykłady wspaniałego męstwa, rozgrywają sceny bohaterstwa dając obraz najwyższej ofiarności i poświęcenia.

Nieśmiertelną sławą okrywa swe imię kobieta-żołnierz, ppor. Gierczak dowódca plutonu fizylierów. Stale w pierwszych szeregach, znosząc trudy i niebezpieczeństwa na równi z mężczyznami przebyła długą, bojową drogę znad Oki do Bałtyku. Z okrzykiem: „Za ruiny Warszawy!" wdziera się pierwsza na czele swego plutonu do okopu hitlerowców. Ogniem automatu oczyszcza hitlerowskie rowy.

×

Polscy piechurzy zeskakują z radzieckich czołgów. Naprzód! Naprzód! Jeszcze lasek, jeszcze wzgórze... Migają sylwetki uciekających hitlerowców. Naprzód! Tam morze... Wbiegamy na wydmę zarosłą trawą. Sypki biały piasek obsuwa się strumykami spod żołnierskich butów.

Szeroko rozbiega się horyzont przed naszymi oczami. Morze! Wielka, o stalowej barwie płaszczyzna wodna. O piaskową ławicę rozbijają się ugrzywione pianą fale. Wzruszenie ogarnia wszystkich...

×

...Przez płonące ulice Gdańska parły naprzód tyraliery pochylonych do szturmu żołnierzy. Spod zakurzonych hełmów, z połyskującą w blasku płomieni czerwoną gwiazdą, patrzyły skupione oczy. Trzymane w rękach automaty terkotały coraz zawzięciej, wtórował im huk dział czołgów, na ich wieżyczkach bielił się Biały Orzeł. Ulica po ulicy wśród zaciętych walk przechodziła w ręce nacierających. Oddziały hitlerowskie cofały się pod wzrastającym naciskiem wyzwoleńczej armii. Wkrótce całe odwieczne polskie miasto zostało wyzwolone, a na szczycie ratusza, tuż obok sztandaru czerwonego, zawisł biało-czerwony sztandar.

To żołnierze bohaterskiej Armii Radzieckiej, a przy ich boku polscy czołgiści Brygady Pancernej imieniem Bohaterów Westerplatte wspólnie walczyli o wyzwolenie Gdańska, wspólnie zniszczyli opór faszystowskiego najeźdźcy.

×

Pierwsze wiosenne dni marca i kwietnia 1945 roku przyniosły wyzwolenie starej polskiej ziemi pomorskiej. W zaciekłych, krwawych bojach, nie szczędząc trudów ni życia parły oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego — działające w ramach II Białoruskiego Frontu pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego, wyzwalając miasto po mieście, port po porcie.

Pozostawiając w tyle okrążony Grudziądz, wojska Marszałka Rokossowskiego skierowały się na zachód. 27 lutego wyzwoliły pierwsze miasta Pomorza zachodniego wkraczając na ziemię człuchowską. Zamiar Marszałka Rokossowskiego był jasny — wyjść na otwarty Bałtyk, rozciąć Pomorze zachodnie

28 lutego zdobyto silnie ufortyfikowany Szczecinek. 4 marca żołnierze II Frontu Białoruskiego zdobyli Koszalin, i tego samego dnia żołnierze, którzy styczniową ofensywę rozpoczęli walką nad Narwią, ujrzeli fale otwartego Bałtyku.

Szybkie i gwałtowne przedarcie się wojsk Marszałka Rokossowskiego nad Bałtyk przyśpieszyło przebieg natarcia do morza, podjętego przez I Front Białoruski dnia 1 marca. Pierwsza Armia Wojska Polskiego, która działała na prawym skrzydle I Frontu Białoruskiego, przełamała pozycję ryglową Wału Pomorskiego pod Wierzchowem; 3 i 4 marca zajęła Czaplinek, Złocieniec, Drawsko i wyszła ku Bałtykowi w kierunku kołobrzeskim. Żołnierze I Armii często spotykali w pościgu ku morzu żołnierzy Marszałka Rokossowskiego pełnych życia czołgistów, którzy wyprzedzali kolumny piechoty. Pod samym Kołobrzegiem spotkali polscy żołnierze czołgistów armii pancernej gen. Katukowa. Warto wspomnieć, że gen. Katukow walczył pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego w obronie Moskwy, na słynnym kierunku Wołokołamskim.

×

Dziwili się na pewno Kaszubi, gdy ujrzeli, że czołgi, które przynoszą im wolność, nadchodzą z zachodu. Pod Koszalinem, bowiem, lewe skrzydło wojsk Marszałka Rokossowskiego zawróciło w kierunku Zatoki Gdańskiej.

W składzie wojsk Marszałka Rokossowskiego, które działały z kierunku zachodniego, znajdowała się polska I Brygada Pancerna. Polskim czołgistom wypadło stoczyć swe ostatnie boje ramię przy ramieniu ze sławnymi radzieckimi czołgistami, uczestniczyć w walkach o Wejherowo, pod Janowem i o Gdynię, zakończyć swój szlak bitewny nad Zatoką Pucką.

12 marca wojska Marszałka Rokossowskiego zdobyły Puck, Wejherowo i Tczew i 23 marca rozcięły okrążone zgrupowanie hitlerowskie na dwie grupy: gdańską i gdyńską.

28 marca wyzwolona została Gdynia. Jednocześnie trwał szturm Gdańska. 27 marca wieczorem zajęto wszystkie przedmieścia w Gdańsku, a 28 i 29 marca toczyły się walki w samym mieście. Nacierające wojska radzieckie zdobywały szturmem dzielnice, umocnione budynki, łamały obwody obronne. 30 marca — Gdańsk był wolny.

Na ogromnym obszarze rozegrały się działania operacji II Frontu Białoruskiego pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego które w swym zwycięskim rezultacie przyniosły wolność ziemi pomorskiej. Naczelny Wódz Armii Radzieckiej wysoko ocenił wojska walecznego II Frontu w swych rozkazach.

W ostatnim rozkazie, w którym Generalissimus Stalin dziękuje wojskom Marszałka Rokossowskiego za zdobycie Gdańska — można przeczytać następujące zdanie: „Nad Gdańskiem został zatknięty narodowy sztandar państwa polskiego."

To zdanie we wspaniałym skrócie ujmuje wielką wyzwoleńczą misję Armii Radzieckiej, to zdanie zamyka kartę walk nad Bałtykiem.

Pięć lat mija od czasu, kiedy żołnierze Marszałka Rokossowskiego stanęli nad polskim morzem. Dziś tętniące życiem porty 500 kilometrowego wybrzeża służą sprawie jasnej przyszłości ludu polskiego.

Połamane dźwigi, rozbite i spalone magazyny, ziejące ogromnymi lejami nadbrzeża, zakorkowane wrakami baseny i farwatry — taki obraz przedstawiały przed 5-ciu laty nasze porty wyzwolone przez niezwyciężoną Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie — nasze wybrzeże morskie leżało w zgliszczach i ruinach, zniszczone przez hitlerowców. Wydawało się wtedy, że niesposób ożywić ten martwy, zdawałoby się, obszar. A jednak...

Minęło zaledwie pięć lat, i oto wybrzeże przedstawia całkiem inny wygląd.

Ryczą w naszych portach syreny dziesiątków statków pod wszystkimi banderami świata, równo skrzypią dźwigi przeładowując miliony ton towarów miesięcznie, czerwienią się nową cegłą obszerne magazyny, coraz to nowe statki spływają z pochylni naszych stoczni, coraz bardziej wzrastają połowy morskie...

Wszyscy, którzy widzieli nasze porty przed pięciu laty i widzą je dziś, podziwiają ogrom trudu i wysiłku, jaki włożono w ich odbudowę. Nie ma w tym jednak żadnego cudu. Polski robotnik świadomy, że nie pracuje już dla obcego czy rodzimego kapitalisty, lecz dla własnego ludowego państwa i dla podniesienia dobrobytu mas ludowych własnego kraju, stanął od pierwszej chwili wyzwolenia wybrzeża do ofiarnej, wydajnej i zwycięskiej pracy. W początkowym, najtrudniejszym dla nas okresie pośpieszył z pomocą nasz wypróbowany, wielki przyjaciel — Związek Radziecki.

Wielu żołnierzy radzieckich oddało swe życie w walkach o wyzwolenie wybrzeża, wiele mogił bohaterów rozsianych jest nad polskim morzem...

Pomoc Związku Radzieckiego nie ograniczyła się jednak do przepędzenia hitlerowców. Po pomocy militarnej, która przyniosła nam wyzwolenie, nastąpiła pomoc pokojowa, gospodarcza.

Najpierw trzeba było uruchomić zaminowane porty. Tego zadania podjęły się jednostki Radzieckiej Floty Wojennej. Dzień w dzień radzieckie trałowce przemierzały we wszystkich kierunkach nasze wody przybrzeżne, oczyszczając je od min. Przez długie miesiące, w dobrą i złą pogodę, w czasie upałów i mrozów, patrząc codziennie śmierci w oczy, marynarze radzieccy trałowali coraz szersze przejścia do naszych portów. Dzięki ich poświęceniu i wytrwałej ofiarnej pracy, już w początkach roku 1946 Gdynia, a nieco później i inne porty zostały uruchomione. Zawinęły do nich pierwsze statki. Wybrzeże zaczęło żyć i rozwijać się.

Pomoc Floty Radzieckiej nie ograniczyła się jednak do przetrałowania dostępu dla naszych portów. Aby umożliwić pracę tych portów i pracę naszej własnej floty, marynarka radziecka wydzieliła specjalne kadry najlepszych specjalistów, którzy zabrali się żwawo do oczyszczania naszych basenów portowych i podnoszenia wraków.

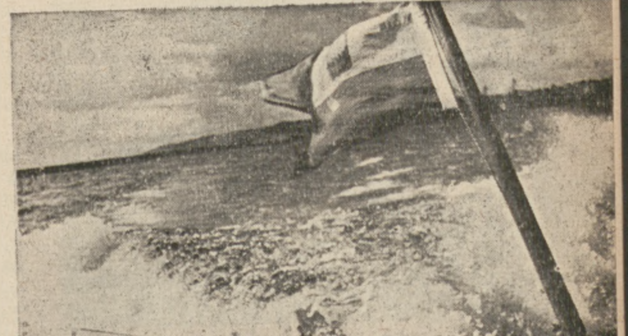
Drużyny „Epronowców" stały się sławne na całym wybrzeżu. To oni przy pomocy doskonałych wypracowanych przez siebie nowoczesnych metod, błyskawicznie podnosili z dna basenów zatopione dźwigi i barki, holowniki, statki i olbrzymie doki. Praca ich przyniosła podwójne korzyści: z jednej strony oczyszczono bowiem baseny dla żeglugi, z drugiej — wydobyte dźwigi i statki po naprawie zasilały nasze szczupłe uzbrojenie nabrzeży i powstającą do życia flotę handlową oraz tabor portowy.

Przy wybitnych radzieckich specjalistach stanęły też wkrótce drużyny polskie, które wiele nauczyły się od swych radzieckich mistrzów i przyjaciół. Pracując wraz z doskonałymi radzieckimi fachowcami morskimi nasi specjaliści skorzystali wiele z ich bogatych doświadczeń i przyjęli ich wypróbowane i wydajniejsze metody pracy. Wkrótce też na polskich stoczniach wraki wydobyte przez radzieckie ekipy zamieniły się w zdolne do służby holowniki, motorówki, a nawet pełnomorskie statki.

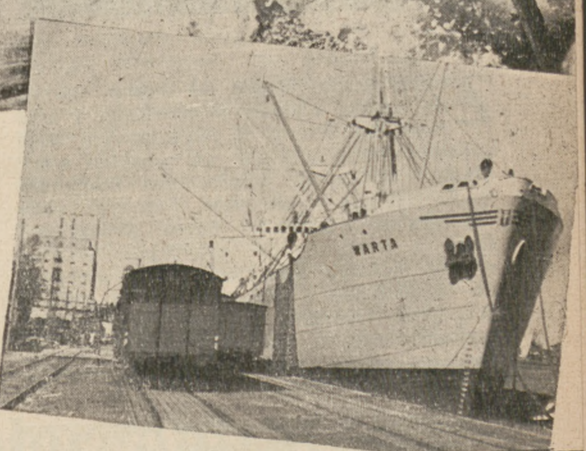
Radziecka Flota Handlowa przekazała również naszej flocie szereg wartościowych statków uzyskanych w ramach reparacji wojennych. W oparciu o tak szeroką pomoc radziecką nasza gospodarka morska zaczęła nabierać coraz większego rozmachu. Podjęcie masowego współzawodnictwa pracy przez wszystkich pracowników wybrzeży, a głównie przez stoczniowców i robotników portowych, jeszcze bardziej ożywiło rytm pracy na wybrzeżu, przysparzając wiele nowych, poważnych sukcesów.

W ciągu pięciu lat nasza pozycja nad Bałtykiem uległa ogromnemu wzmocnieniu. Podczas gdy państwa „marshallowskie" posiadają zastój w gospodarce morskiej, podczas gdy ich stocznie zioną pustkami, w naszych portach przeładunki wzrastają z dnia na dzień, a w naszych stoczniach budowane są coraz nowe, większe już jednostki.

Już dziś Polski Zespół Portowy Gdańsk-Gdynia zajmuje pierwszą pozycję na Bałtyku, a trzecią w Europie. Odbudowujący się i rozbudowujący Szczecin staje się wielkim portem tranzytowym, obsługującym Skandynawię i Europę Środkowo-Południową.



Zaledwie rok minął od spuszczenia na wodę pierwszego statku wybudowanego na naszych stoczniach, a już obecnie cała ich seria została ukończona. Przystąpiono teraz do budowy nowych typów dużych frachtowców i nowoczesnych drobnicowców. Nasze stocznie zdobyły sobie wśród fachowców tak dobrą opinię, że z zagranicy wpływają do nich coraz liczniejsze zamówienia.

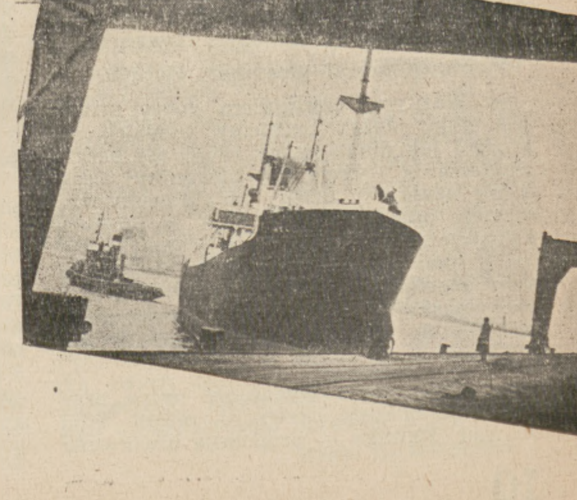


Nasza flota handlowa notuje coraz to nowe sukcesy, zwiększając swój udział w przewozie towarów. Otworzone zostały nowe, dalekosiężne linie frachtowe do Indii. Utrzymujemy regularne połączenie z Ameryką Południową i Bliskim Wschodem. Nasze wielkie transatlantyki m/s Batory i m/s Sobieski obsługują oceaniczne linie pasażerskie



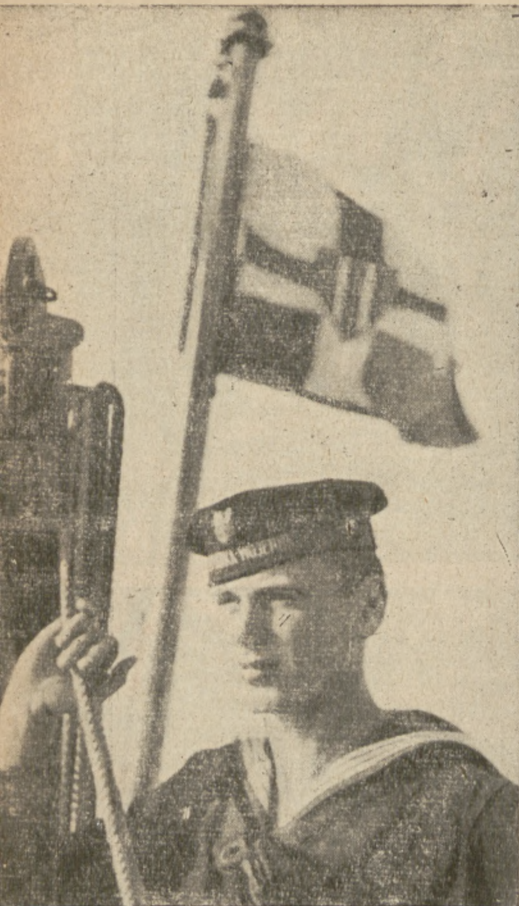
Rozwija się również rybołówstwo. Budujemy nowe, stalowe kutry własnej konstrukcji, produkujemy motory do nich. Nasze połowy kilkakrotnie przekraczają połowy przedwojenne, przyczyniając się tym samym do lepszego zaopatrzenia kraju w żywność. Nasze trawlery rybackie wychodzą już na północne morza po wartościowe gatunki ryb. Obok tego na wybrzeżu rosną zakłady przetwórstwa rybnego, chłodnie i inne zakłady przemysłowe gospodarki morskiej.

Szkolnictwo morskie czyni w dalszym ciągu ogromne postępy. Liczne kadry dobrze przygotowanych fachowców wszystkich specjalności morskich, szkolą się nieustannie. W szkołach morskich spotykamy dziś synów robotników i chłopów pracujących, dla których dostęp do tych szkół był przed wojną całkowicie zamknięty.



Dorobek pięciu lat Ludowej Polski jest na wybrzeżu imponujący, a w nowy Plan 6-letni gospodarka morska wkracza śmiało, bowiem dotychczasowe sukcesy są gwarancją, że również na morzu Plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu, zostanie wykonany przedterminowo.

Józef Wójcicki



WSPÓŁZAWODNICZYMY!

Okres zimowy w Marynarce Wojennej to przede wszystkim okres wzmożonego szkolenia załóg i remontów okrętów. Przygotowanie załóg i jednostek pływających do wiosenno-letniej kampanii jest najważniejszym zadaniem, które w tym czasie staje przed Marynarką Wielką i odpowiedzialną rolę mają tu do spełnienia organizacje partyjne i ZMP.

Rzucone w ubegłym roku przez koło ZMP na ORP „Żuraw" hasło współzawodnictwa w remoncie okrętu i podnoszeniu poziomu wyszkolenia, dało wspaniałe wyniki. Okazało się, że wiele prac wykonywanych dotychczas przez stocznię, można z powodzeniem wykonać we własnym zakresie i własnymi środkami, że z chwilą, kiedy powstały grupy ZMP-owskie, gdy zastosowano koleżeńską pomoc w pracy i nauce, wzrósł wydatnie poziom wyszkolenia.

Obecnie ten ruch współzawodnictwa ogromnie się rozszerzył, obejmując swoim zasięgiem wszystkie jednostki Marynarki Wojennej. Podsumowaniem osiągnięć pierwszego okresu współzawodnictwa był dzień 21 grudnia 1949 roku, dzień urodzin Generalissimusa Józefa Stalina. Dla uczczenia urodzin Generalissimusa Stalina załogi poszczególnych okrętów zobowiązały się przyśpieszyć prace remontowe i całkowicie je zakończyć na dzień 21 grudnia.

Zabezpieczone kadłuby, sprawnie działające mechanizmy i urządzenia okrętowe, kursujące zdrowym rytmem silniki oraz przede wszystkim wysoki poziom dyscypliny i wyszkolenia załóg — to wyraz uczuć marynarzy dla Wielkiego Przyjaciela Polski, a jednocześnie wspaniały przykład świadomego stosunku do pracy.

Współzawodnictwo trwa nadal. Przystępują doń okręty, które prace remontowe zaplanowały na okres późniejszy.

Zimny wiatr, bijący od morza, zatyka po prostu oddech w piersiach i wyciska łzy z oczu. Z prawdziwym więc zadowoleniem zszedłem po wąskich stopniach trapezu do pomieszczeń marynarskich jednego z okrętów stojących przy betonowym nadbrzeżu Portu Wojennego. Było tu jasno, ciepło i przytulnie. Wzdłuż stołów siedzieli podoficerowie i marynarze dyskutując z sobą. Za chwilę ma się rozpocząć zebranie ZMP z udziałem nie zorganizowanych kolegów, poświęcone zadaniom oczekującym załogę w najbliższym okresie czasu.

— Będzie to nasza narada produkcyjna — mówi jeden z marynarzy.

Punktualnie o godzinie 18-ej na sali zjawił się dowódca okrętu i jego zastępca. Tuż po ich przybyciu przewodniczący zagaił zebranie:

— Stoimy w obliczu poważnych zadań. Remont okrętu i równolegle idące z nim szkolenie. Oba zadania są poważne i ani jedno, ani drugie nie powinno być spychane na plan dalszy. Stuprocentowe wykonanie tych zadań zależne jest od tego, jak przygotujemy się do pracy, jak ją zorganizujemy i jak wreszcie będziemy sami szkolić się i pracować. Chciałbym, abyśmy te sprawy omówili na dzisiejszym zebraniu. Wszystkie projekty, wnioski dotyczące poziomu wyszkolenia lub usprawnienia pracy remontowej, musicie przedstawić i przedyskutować.

Pierwszy zabrał głos mar. Kalinko.

— Ważnym czynnikiem dobrej pracy jest plan. Jeżeli będziemy wiedzieli co, kiedy i jak długo mamy robić, nie będzie zamieszania i bezładnej bieganiny. Czas, który uzyskamy dzięki umiejętnemu rozłożeniu pracy, pozwoli nam na szybsze zakończenie remontu, a tym samym pozwoli nam na zaoszczędzenie znacznych sum pieniężnych. Poza tym, skracając czas postojów w stoczni umożliwimy wejście do stoczni innym okrętom lub statkom.

— Aby wzmóc wydajność pracy przy remoncie naszego okrętu — mówił dalej st. mar. Kalinko — proponuję utworzenie specjalnych grup roboczych, liczących po 4 — 5 ludzi. Marynarze powinni dobrać się sami. Wiem z własnego doświadczenia, że lepiej pracuje się w zespole złożonym z kolegów jednej specjalności. Praca w takich grupach da również wiele zadowolenia, zwiększy zapał choćby i z tego powodu, że po zakończeniu wyznaczonego odcinka pracy będzie można powiedzieć: „my zrobiliśmy z Jurkiem, Tadkiem i Januszem o dwa dni wcześniej taką a taką pracę".

Po st. mar. Kalince przemówił bosmanmat Świąder:

— W szkoleniu liniowym i politycznym nie wolno nam dopuścić do tego, aby ktoś nie nadążał w opanowaniu materiału szkoleniowego, aby ktoś pozostawał w tyle. Nie możemy zostawiać na uboczu słabszych kolegów. Obowiązkiem każdego podoficera i marynarza jest otoczyć koleżeńską opieką słabszych. Muszę dodać, że taki kolega nie powinien odczuć żadnej wyższości ze strony pomagającego mu. Musi to być naprawdę koleżeńska przysługa. Nasze kółka samokształceniowe, które miały tak dobre osiągnięcia w roku ubiegłym, powinny wznowić jak najszybciej swą pracę.

Marynarz Kościelniak poruszył sprawę wymiany doświadczeń.

— Wymianę doświadczeń musimy stosować zarówno w wyszkoleniu jak i w pracach związanych z remontem okrętów. Pozwoli to na skuteczne zwalczanie trudności, jakie mogą od czasu do czasu wystąpić. Czasem sam sposób trzymania skrobaczki przy odrapywaniu burt odgrywa dużą rolę: skrobaczka trzymana umiejętnie zwiększy wydajność pracy. Każdy marynarz powinien dzielić się z kolegami swymi doświadczeniami czy to w rozmowie, czy też na naradach. Swe doświadczenia możemy wymieniać również z marynarzami innych okrętów, co niewątpliwie przyczyni się do rozszerzenia współpracy.

Marynarz Boruta porusza sprawę popularyzacji przodowników wyszkolenia.

— O naszych przodownikach winniśmy pisać do gazetki ściennej, szczególnie o tych, którzy stale wyróżniają się w służbie, trzeba wysyłać artykuły do naszej prasy — „Wiarusa" i „Gazety Żołnierza". Zachęci to i innych do pracy, a jednocześnie będzie podnietą dla naszych przodowników do dalszych osiągnięć.

W dalszym ciągu dyskusji wzięło udział wielu jeszcze ZMP-owców, jak również nie zrzeszonych kolegów, którzy podkreślili przede wszystkim konieczność planowania pracy, wznowienia działalności kółek samokształceniowych. Projekt st. mar. Kalinki w sprawie powstania grup roboczych został gorąco poparty. Omawiano również szeroko szereg innych spraw.

Oceniając zebranie stwierdzić można, że spełniło ono swoją rolę, co podkreślił w podsumowaniu obrad przewodniczący koła. Zebranie wykazało, że podoficerowie i marynarze okrętu rozumieją doniosłość oczekujących ich zadań.

— Podnosząc stan gotowości bojowej naszej jednostki, podnosząc poziom ideologiczny nas samych, umacniamy tym siłę ludowego Wojska Polskiego bronimy twardo sprawy pokoju i zdobyczy ludu polskiego przed zakusami krwiożerczych podżegaczy wojennych — stwierdził na zakończenie przewodniczący.

Wnioski, które wysunęli zebrani, zostały przyjęte i zatwierdzone przez dowództwo okrętu. Już następnego dnia przystąpiły do pracy nowozorganizowane grupy.

W kilka dni po zebraniu ukazał się nowy numer gazetki ściennej, który doniósł o pierwszych osiągnięciach załogi. W numerze gazetki widniały na czołowym miejscu nazwiska pierwszych przodowników pracy:

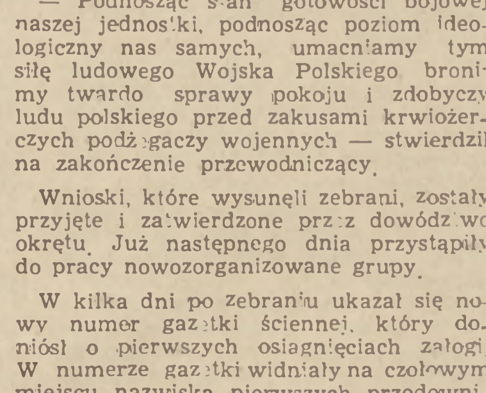
— st. mar. Ireneusz Kalinko

— mar. Zenon Lewandowski.

Marynarska narada produkcyjna wydała owoce.

mat Jerzy Koziarski

JAK SOBIE MAŁY KAROLEK WYOBRAŻA...



...Połów min...

KSIĄŻECZKI STRZELECKIE

Niebawem zostaną wprowadzone książeczki strzeleckie dla żołnierzy odbywających programowe strzelanie amunicją bojową — jako pomoc w wyszkoleniu.

Jaka jest pomoc szkoleniowa książeczek strzeleckich — zapyta niejeden z was. Czym przyczynią się one do podniesienia umiejętności strzeleckich młodych żołnierzy, jaką korzyść będzie miał z nich podoficer instruktor? Są to pytania, które na pewno nasuną się na myśl wielu spośród podoficerów.

Ażeby znaleźć odpowiedź na powyższe pytania, musimy zapoznać się dobrze z układem książeczki i jej treścią. Należy tu jednak wyjaśnić, że treścią książeczki jest przede wszystkim to, co zostało wpisane przez dowódcę plutonu czy kompanii — druk jest tylko formą.

Przeglądając teraz, kartka po kartce, książeczkę będziemy kolejno omawiać, jakie korzyści może wyciągnąć z książeczki instruktor szkolący żołnierzy swej drużyny.

Na pierwszej zaraz stronie są ogólne wskazania dla żołnierza o własności broni i jej wykorzystywaniu. Instruktor winien dokładnie wyjaśnić strzelcowi znaczenie tych krótkich haseł dla wyszkolenia strzeleckiego Dalej, w formie przypomnienia są te rzeczy, które każdy strzelec dobrze zna, ale o których przygotowując się do strzelania i w czasie strzelania najczęściej zapomina. Są one przypomnieniem nie tylko dla strzelca, ale i dla instruktora, na co ma zwracać uwagę w czasie przygotowywania się i oddawania strzału przez szeregowego.

Bardzo ważne znaczenie ma metryka przestrzelania przydzielonej na stałe broni. Korzyść z niej będzie tym większa, im dokładniej będzie naniesiony wynik przestrzelania. Instruktor przy kontroli dokładności celowania strzelca winien zawsze upewnić się, jakie odchylenie od punktu kontrolnego posiada broń, ażeby dokładnie sprawdzić, czy strzelec te właściwości przy celowaniu uwzględnia. Wyjaśnijmy to sobie na przykładzie — w metryce zaznaczone jest, że odchylenie średniego punktu trafienia odchylone jest w prawo o 4 cm., to znaczy, że przestrzeliny układać się będą z prawej części figury (tarczy), a środek rozrzutu na 100 m. będzie około 4 cm w prawo, ale na 200 m będzie już 8 cm, a na 300 m — 12 cm, czyli, że strzał może znaleźć się już poza celem. Ażeby tego uniknąć — strzelec winien celować nieco w prawo, tak żeby środek rozrzutu układał się w środku tarczy. Instruktor znając właściwości broni będzie mógł celowanie skontrolować i w razie potrzeby wyjaśnić strzelcowi — dlaczego tak, a nie inaczej winien celować.

W książeczkach są również metryczki wyznaczonej do strzelania broni. Każdy strzelec szkolony z kbw musi w czasie swej służby odbyć kilka strzelań z rkm i pm, ażeby mógł w czasie potrzeby i tę broń umieć wykorzystać w walce. Podobnie i rkm-ista musi strzelać z kbk i pm. W strzelaniach szkolnych strzelec musi znać broń, z której strzela i zawsze z tej samej broni strzelać. Nie może nigdy mieć miejsca strzelanie z przygodnie chwyconego kbk, pm czy rkm. Instruktor mając w książeczce wpisany numer wyznaczonej do strzelania broni, może w każdej chwili skontrolować, czy strzelec strzela z własnej broni, czy zna jej właściwości.

Dalsze części książeczki to oceny z poszczególnych działań wyszkolenia strzeleckiego. Oceny wpisuje dowódca plutonu. Drużynowy-instruktor według oceny orientuje się jakie braki ma strzelec, ażeby na ich usunięcie zwrócić uwagę w czasie szkolenia. Największą jednak wartość dla instruktora mają wyniki strzelań amunicją bojową. Strzelanie jest końcowym i najbardziej dokładnym egzaminem z wyszkolenia strzeleckiego. Przestrzeliny na tarczy czy figurze bojowej mówią nam wyraźnie o brakach i błędach strzelca. Instruktor musi umieć odczytać to, co strzelec „wypisał" swymi strzałami na tarczy.

Np. w metryce zaznaczono, że średni punkt trafienia kbk jest 2 cm dół. Strzelcowi przestrzeliny ułożyły się w górze tarczy — znaczy to, że strzelec celuje wysoką muszką (podobnie może być muszka niska, prawa lub lewa); w metryce zaznaczony jest rozrzut broni 10 cm — strzelcowi trafienia rozłożyły się po całej tarczy — najlepszy dowód, że strzelec niejednolicie celuje itd.

Przyczyną dużego rozrzutu mogą być inne błędy strzelca, jak: zrywanie spustu, nie wstrzymywanie oddechu, niewłaściwe i niejednolite ułożenie kolby w dołku strzeleckim itp. Te błędy winien wyłapać instruktor przy stanowisku ogniowym w czasie strzelania i wpisać w uwagach o danym strzelaniu. Drużynowy mając książeczkę przed sobą nie potrzebuje wyszukiwać błędów, ma je wszystkie wypisane, i może skutecznie pracować nad ich usunięciem. W podobny sposób należy wykorzystywać wyniki obserwacji i oceny odległości, względnie wyniki rzucania granatem.

To jest największa pomoc, jaką daje książeczka instruktorowi w czasie szkolenia. Pożytek z książeczki będzie jednak tym większy, im dokładniej książeczka będzie wypełniona i czym lepiej instruktor będzie znał uwagi zawarte w książeczce.

Winniśmy zatem przestrzegać, by z chwilą wprowadzenia książeczek, każdy szeregowy miał ją zawsze przy sobie podczas szkolenia strzeleckiego, a instruktor szkoląc żołnierza czy kontrolując jego błędy — przede wszystkim korzystał z książeczki. Książeczka wydawana jest szeregowym na cały okres służby zasadniczej, dlatego obowiązkiem drużynowego i instruktora jest dopilnować, by strzelec książeczki nie brudził i nie niszczył. Z książeczką należy się tak obchodzić, jak z dowodem osobistym.

A więc, szanujmy książeczkę i wykorzystujmy ją w jak najlepszym zakresie w czasie szkolenia, a na pewno będzie ona dla nas cenną pomocą. **M. S.**

O wyglądzie zewnętrznym

Bardzo często spotykam podoficerów, którzy noszą bujne fryzury nie mieszczące się pod czapką garnizonową. Bardzo to jest nieładnie, jakoś źle świadczy o danym osobniku, a przede wszystkim — jest to niezgodne z regulaminem wojskowym.

Drugim takim niedociągnięciem jest noszenie w rozcięciu płaszcza z tyłu nieprzepisowych ilości guzików. Guzików tych ma być cztery, a często widuje się ich do dwunastu. Przecież to nie damska spódnica.

Koledzy, proszę to przyjąć jako dobrą radę i mieć na tyle wyrobienia wojskowego i zdyscyplinowania, by natychmiast zastosować się do wskazówek regulaminu wojskowego.

Wasz kolega Ogn. Sawicki.

Podoficer współorganizatorem wychowania fizycznego

Wychowanie fizyczne w wojsku jest niezmiernie ważnym składnikiem wyszkolenia bojowego. Zrozumiałe jest więc, że gimnastyka poranna, gry ruchowe, zawody czy popisy, nie mogą odbywać się bez udziału podoficerów. Podoficerowie w coraz szerszym stopniu uświadamiają sobie, że od nich przede wszystkim zależy podniesienie sprawności fizycznej, a co za tym idzie i sprawności bojowej, jednostki i rzetelnie biorą się do tej ważnej i wdzięcznej pracy.

Każdy podoficer chcąc wziąć jak największy udział w życiu sportowym, powinien zgłosić się do instruktora sportowego jednostki po wskazówki. Jednak same tylko szczere chęci i instrukcje — to za mało. Należy pod kierownictwem instruktora sportowego i w ścisłej współpracy z WKS-em jednostki brać czynny udział we wszystkich dziedzinach sportu.

Drogą obserwacji, spostrzeżeń i kontaktów osobistych trzeba przekonać się, kto z szeregowców i w jakim stopniu posiada tak niezbędne dla żołnierza zalety jak siła, zręczność, wytrzymałość, odwaga. Jednocześnie należy się dowiedzieć, kto umie pływać a kto nie umie, kto dobrze a kto źle biega, kto już zajmował się sportem, kto bierze już czynny udział na przykład w WKS-ie itd.

Już w krótkim czasie tak postępując, **podoficer będzie miał przejrzysty obraz** zalet i umiejętności sportowych żołnierzy swego pododdziału. By jednak upewnić się ostatecznie w słuszności swej oceny, należy zorganizować próby sprawności fizycznej (bieg na 100 i 1000 m, skok w dal i wzwyż, rzuty granatem, ćwiczenia na przyrządach itp.).

W żadnym wypadku nie należy faworyzować dobrych sportowców, zaniedbując przy tym najsłabszych. Przeciwnie — należy więcej dbać o tych ostatnich, otoczyć ich specjalną opieką, starać się rozbudzić w nich chęć i ambicję. Takich żołnierzy należy podciągnąć własnym przykładem i poza tym przydzielić ich do najlepszych sportowców, którzy im pomogą i nauczą.

I jeszcze jedna sprawa: nie można entuzjazmować się jeżeli jakiś szeregowiec z drużyny jest najlepszym sportowcem w jednostce. Na tym poprzestawać nie można. Cała drużyna czy pluton musi jednakowo dobrze biegać, pływać lub walczyć na bagnety. **Podoficer zwraca uwagę przede wszystkim na poziom całego zespołu.**

Ale aby kogoś nauczyć trzeba przecież samemu dobrze opanować przedmiot. Podoficer powinien być więc przykładem dla swych żołnierzy we wszystkich konkurencjach sportowych i dlatego musi sam systematycznie uprawiać sport.

sierż. T. Bochiński

Kpr. Winczura — dowódca drużyny ckm

Kpr. Julian Winczura, dowódca pierwszej drużyny, obejrzał swój ckm i polecając strz. Zdzisławowi Jungowi opiekę nad nim, udał się do świetlicy, by opracować konspekt zajęć na dzień jutrzejszy.

Pierwszym ćwiczeniem, które kpr. Winczura rozpracował w konspekcie, było zajęcie wyszkolenia strzeleckiego — temat Nr 4. Dalej — była musztra, wychowanie fizyczne i wyszkolenie przeciwchemiczne.

Po napisaniu konspektu, kpr. Winczura przedstawił go dowódcy plutonu do zatwierdzenia. Nazajutrz silny mróz pokrzyżował opracowany plan pracy. Rozkaz dowódcy brzmiał wyraźnie: z powodu silnego mrozu przeprowadzić zajęcia w salach wykładowych.

Pluton ckm-u przestawił swój pierwszy temat: „Zasady strzelania z kbk" na „Opis i współdziałanie poszczególnych części ckm-u".

O godz. 10 drużyny skupiły swoją uwagę na „maszynkach". Drużyna kpr. Winczury zajęła miejsce przy jednym ze stołów w świetlicy. Na stole stał ckm. Na kilka minut przed zajęciami kpr. Winczura zajrzał do swego notesu. W notesie tym zapisany miał przebieg ostatniego zajęcia oraz nazwiska strzelców, którzy odpowiadali najlepiej i tych, którzy odpowiadali źle.

Po pewnym czasie strz. Swieczak — przodownik wyszkolenia, członek PZPR, płynnie i dokładnie opisał lufę i zamek ckm-u.

— Dobrze. A teraz pokażcie te części, o których mówiliście i wytłumaczcie kolegom, jak one ze sobą współdziałają. Wiecie, dlaczego tego żądam?

— Wiem, obywatelu kapralu. Gdy opisując naszą broń pokazujemy jednocześnie jej poszczególne części, wówczas lepiej wszystko utrwala się nam w pamięci.

— Dobrze — uśmiechnął się kapral. — A teraz do dzieła...

Strz. Świeczak z uśmiechem i pewnością siebie, część za częścią rozbierał groźnego „Maxima", opisując współdziałanie części.

Po przerwie kpr. Winczura zaczął zadawać pytania słabszym żołnierzom, którzy całą pierwszą godzinę przysłuchiwali się odpowiedziom kolegów. Każdą odpowiedź kpr. Winczura oceniał i ocenę tę notował.

Do końca zajęć brakowało 10 minut. Czas ten kpr. Winczura wykorzystał na omówienie przebiegu zajęć. W omówieniu tym podkreślił wszystkie ważniejsze momenty, a przede wszystkim te, które były dla niektórych niejasne i niezrozumiałe. Na zakończenie kpr. Winczura podał oceny strzelców, którym w czasie ćwiczeń zadawał pytania.

Służbowy znów ogłasza przerwę. Korzystając z niej, nawiązałem rozmowę z kpr. Winczurą.

Julian Winczura jest synem średniorolnego chłopa ze wsi Łężyce, posiada 6 klas szkoły powszechnej. Inni podoficerowie, jego koledzy, posiadają o wiele wyższe wykształcenie, a jednak on właśnie wyróżnia się spośród nich.

W jaki sposób kpr. Winczura do tego doszedł?

— Moje dotychczasowe osiągnięcia zawdzięczam przede wszystkim pracy nad sobą. Nie zadowalam się nigdy tymi wiadomościami, które nabyłem w szkole podoficerskiej, lecz stale i codziennie pogłębiam je w obecnej mej pracy. Nie upajam się nigdy osiągnięciami. Jeżeli na przykład drużyna moja dobrze strzelała, wówczas stawiam sprawę tak: mamy wyniki dobre, lecz musimy mieć jeszcze lepsze. I tak w swej pracy postępuję.

Poważnym czynnikiem moich osiągnięć jest również sama metoda szkolenia. Nie zapominam na żadnym z zajęć o głównych i podstawowych cechach dobrego szkolenia: o dokładnym objaśnieniu, wzorowym pokazie i praktycznym przerabianiu ćwiczenia z natychmiastowym usuwaniem zauważonych błędów.

st. sierż. Radziszewski



Kpr. Winczura na zajęciach.

RZECZ WAŻNA

Bardzo chętnie czytam „Wiarusa", bo przecież to nasze podoficerskie pismo. Szczególnie zaś interesuje mnie Trybuna Podoficera. Z ciekawością czytam, co piszą w niej moi koledzy z różnych rodzajów broni. W końcu i ja postanowiłem zabrać głos.

Chodzi mi mianowicie o salutowanie. Właśnie o to codzienne — można by powiedzieć — salutowanie. Na pewno wielu z kolegów w tej chwili wzrusza ramionami czytając moje słowa. Cóż nowego można jeszcze o salutowaniu pisać?

A przecież można. Na podstawie dotychczasowej mojej służby, a trwa ona już kilka lat, mogę powiedzieć, że salutowanie jest przyczyną niezliczonych po prostu wykroczeń.

Jako podoficer, starałem się przeciwdziałać widzianym przeze mnie wykroczeniom przeciwko regulaminowi, to znaczy nie oddawaniu honorów. Wielokrotnie zatrzymywałem szeregowców, którzy mi nie salutowali i na wstępie pytałem ich, dlaczego nie oddawali mi jako starszemu stopniem honorów.

Odpowiedź zawsze była jednakowa:

— Nie zauważyłem obywatela sierżanta.

Ciekawe, nieprawda? Żołnierz usprawiedliwia się w najbardziej nieżołnierski sposób.

Ale z drugiej strony, trzeba tu powiedzieć, że jeśli starsi stopniem mało zwracają uwagi na oddawanie honorów, nic dziwnego, że szeregowcy przyzwyczajają się do lekceważenia przepisu, o którym regulamin służby wewnętrznej mówi, że jest oznaką spoistości i zwartości Wojska Polskiego.

Dlatego naszym obowiązkiem, i to ważnym obowiązkiem jest zwracanie uwagi na oddawanie honorów. Nie można puszczać płazem najmniejszych nawet wykroczeń, gdyż prowadzą one do osłabienia dyscypliny.

Ważną rolę może tu odegrać organizacja ZMP. ZMP okazywał nam, podoficerom, olbrzymią pomoc, sądzę więc że i tu pomoc ta dałaby wielkie wyniki.

A teraz druga sprawa, również dotycząca oddawania honorów. Wielu żołnierzy salutuje nieprzepisowo, podnosząc niekiedy lekceważącym prawie ruchem palce do daszków, niekiedy znów skręcając się całym tułowiem w stronę starszego stopniem.

Musimy przyznać, że w dużej mierze to nasza wina. Sam widziałem, jak jeden z mych kolegów szkolił młodych żołnierzy i szkolił ich źle. Ustawił ich w koło, sam stanął w środku. Żołnierze maszerując po kręgu mieli salutować. I otóż maszerując w koło zwracali się ku instruktorowi nie tylko głową, ale i całym tułowiem. Mój kolega wcale na to uwagi nie zwracał i tym samym od razu przyzwyczaił żołnierzy do nieprzepisowego oddania honoru wojskowego.

Ale skręcanie tułowiem można nazwać usterką w porównaniu z niedbałością, z jaką niekiedy żołnierze salutują, i znów się zapytam, czyja to jest wina?

Po części i nasza. Sami często dajemy przykład żołnierzom, jak salutować nie należy. Młodzi żołnierze salutują przepisowo, ale później, w miarę czasu, coraz gorzej. Przyczyną tego jest fakt, że my sami salutując robimy to niedbale. Trzeba pamiętać, że zły przykład jest gorszy od złej nauki.

Tyle, co chciałbym napisać o salutowaniu. I dodaję, że nie jest to wcale sprawa mało ważna. Jesteśmy wojskiem ludowym, zdyscyplinowanym, nie możemy więc machnąć ręką na złe oddawanie honorów.

sierż. J. Moszczyński

Sierż. Moszczyński poruszył bardzo istotną sprawę. Warto, by więcej kolegów zabrało głos na ten temat.

REDAKCJA

Agitatorzy o swej pracy

Podstawowym warunkiem dobrej pracy agitatora jest ustawiczne podnoszenie poziomu ideologicznego i rozszerzanie zasobów wiadomości metodycznych.

Jak wynika z korespondencji, które napłynęły do nas, agitatorzy plutonów w swojej pracy stosują coraz lepsze formy. Zresztą niech o tym powiedzą sami:

Kpr. Jan Czekała pisze, że w dotychczasowej pracy, mimo najlepszych chęci, popełniał wiele błędów. Przyczyną tego było to że działał chaotycznie, od przypadku do przypadku, nie bardzo orientując się, na co trzeba położyć główny nacisk.

— Obecnie — mówi kpr. Czekała — wiem, jak mam pracować. Kurs dał mi wskazówki do dalszej mojej pracy. Wiem, że nie ma specjalnej recepty dla pracy agitatora, lecz dużo zależy tu od własnej inicjatywy. Dlatego też nie poprzestanę na wiadomościach zdobytych na kursie, a będę w dalszym ciągu je rozszerzał, przede wszystkim przez zapoznawanie się z pracą agitatorów w Armii Radzieckiej.

Kpr. Chołdakowski z Częstochowy pisze o konieczności odpraw agitatorów, które w znacznym stopniu ułatwiają wymianę doświadczeń, a przez to przyczyniają się do zastosowania nowych, lepszych form pracy.

Kpr. Fryc nie doceniał dotychczas roli prasy, ale teraz widzi, jak wielką jest ona pomocą w pracy agitatora. Stara się ją więc wykorzystać jak najlepiej.

Stałą metodą w pracy agitatora **kpr. Królikowicza** jest wychowywanie żołnierzy na tradycjach swojej jednostki. Nie pomija on żadnej okazji do wykazania swym kolegom, że wysiłki, jakie wkładają oni w służbę, są małe w porównaniu z wysiłkami tych żołnierzy którzy w najcięższych warunkach, w każdej chwili narażając swe życie walczyli o Ludową Polskę.

Kan. Józef Gruszka jest wzorowym żołnierzem. Przoduje w wyszkoleniu liniowym i politycznym. Obecnie jest agitatorem plutonu, Fakt, iż został agitatorem kan. Gruszka traktuje jako wyróżnienie, ale mówi, że wyróżnienie to absolutnie nie zwalnia go od dalszej wytężonej pracy. Kan. Gruszka dodaje, że osobisty przykład agitatora jest podstawą jego dobrej pracy.

Pchor. Żółtaczek opisuje wypadek, jaki miał miejsce w jego pododdziale:

Szer, **Słupek** nie był najlepszym żołnierzem. Jego słabe wyniki w wyszkoleniu narażały go często na złośliwe uwagi ze strony kolegów. Oczywiście takie postępowanie żołnierzy nie wpłynęło dodatnio na szer. Słupka, który jeszcze bardziej opuścił się w nauce.

Dopiero osobista interwencja pchor. Żółtaczka odniosła skutek. Nie opuszczał ani na chwilę szer. Słupka, zaprzyjaźnił się z nim, dopomagał mu w opanowaniu tematów szkoleniowych. Ta praca dała owoce. Obecnie szer. Słupek jest jednym z przodujących żołnierzy, a wszyscy jego koledzy patrzą na niego z uznaniem.

Przykład ten powinien być nauką dla wszystkich agitatorów, bowiem świadczy on dobitnie, jak wiele dobrego daje indywidualna praca ze słabymi w wyszkoleniu żołnierzami.

Korespondencje, które nadsyłają nam agitatorzy, są dla nas bardzo cenne. Prosimy tylko, aby bardziej szczegółowo pisali o formach swej pracy o sposobach zwalczania tych czy innych trudności, by podawali konkretne przykłady i fakty.

Taka wymiana doświadczeń na łamach „Wiarusa" lub „Gazety Żołnierza" przyczyni się bezwzględnie do usprawnienia trudnej, odpowiedzialnej, lecz jakże zaszczytnej pracy agitatora.

O.

Kpr. PAWLAK — WZOROWY AGITATOR

Praca agitatora w pododdziale ma wielkie znaczenie dla podniesienia wartości bojowej pododdziału i poziomu wyszkolenia żołnierzy. Wie o tym dobrze **kpr. Pawlak** — agitator plutonu — i dlatego nie szczędzi trudu, aby jak najlepiej wywiązać się ze swych obowiązków.

Posłuchajmy, jak kpr. Pawlak podaje konkretny przykład ze swej pracy agitatora plutonu:

— Pewnego dnia w moim plutonie zdarzył się taki wypadek. Korytarzem przechodził podoficer z innego pododdziału. Na korytarzu stało kilku żołnierzy, którzy wesoło ze sobą rozmawiali. Pomimo, że zauważyli oni przechodzącego podoficera, jednak żaden nie oddał mu honorów.

Na ten wypadek postanowiłem natychmiast zareagować. Jako podoficer i agitator plutonu nie mogłem pozwolić na to, aby tego rodzaju wypadki miały miejsce w plutonie.

Po pewnej chwili żołnierze weszli do sali. Poszedłem za nimi. Na sali przyłączyłem się do grupy żołnierzy mojej drużyny, obok której usiedli żołnierze z korytarza. Pilnie ich obserwując naprowadziłem rozmowę na temat oddawania honorów. Opowiedziałem też o wypadku na korytarzu, nie wymieniając jednak nazwisk. Zauważyłem przy tym, że siedzący żołnierze zaczęli pilnie przysłuchiwać się moim słowom. Oczywiście wszyscy żołnierze potępili zachowanie się tych, o których opowiadałem.

Od tego czasu wszyscy żołnierze plutonu bacznie przestrzegali oddawania honorów.

Tak mówi kpr. Pawlak, a opowiedziany przez niego wypadek wskazuje, że dobry agitator wyzyskuje każdą sposobność bez względu na miejsce i czas, aby wyjaśnić żołnierzom takie czy inne zagadnienie wyszkolenia lub dyscypliny.

Agitator kpr. Pawlak nieustannie pracuje nad poszczególnymi żołnierzami, jest to bowiem jedna z podstawowych metod pracy agitatora w plutonie. Kpr. Pawlak zwraca uwagę na rozwijanie w żołnierzach świadomej dyscypliny, na wyrobienie w nich poczucia godności żołnierskiej.

Kpr. Pawlak prowadzi swą pracę również w czasie ćwiczeń w terenie, gdzie zawsze jest ze swymi żołnierzami. Dba również o to, by troskliwie pielęgnowano broń, by czytelnictwo prasy i książek rozwijało się jak najlepiej.

Wiemy dobrze, że agitator w swej pracy musi świecić osobistym przykładem, bowiem właśnie osobisty przykład jest największym argumentem agitatora. Wie o tym kpr. Pawlak i metodę tę stosuje w praktyce. Dlatego osiąga on dobre wyniki w pracy.

plut. J. Czajka

Wyjaśniamy wyrazy obce

Wpiszcie do swego podręcznego notatnika, zapoznajcie się dobrze i wykorzystajcie w swej pracy zamieszczone poniżej tłumaczenie obcych wyrazów.

DYWERSJA — wroga działalność, zamaskowane, podstępne szkodnictwo, krecia robota działających w ukryciu ludzi.

Dywersant — człowiek uprawiający dywersję. **Dywersja gospodarcza** — wroga działalność, szkodnictwo na odcinku gospodarczym. Np. bogacze wiejscy starają się uprawiać dywersję (okradać, podpalać zabudowania, niszczyć maszyny, zboża w spółdzielniach produkcyjnych, ośrodkach maszynowych itp.). Rządy państw imperialistycznych — Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji — nasyłają swych agentów do naszego kraju, aby prowadzili oni dywersję (niszczyli i podpalali składy, urządzenia i maszyny przemysłowe, surowce, produkty itp.). **Dywersja polityczna** — zamaskowane szkodnictwo, wroga, rozbijacka, podstępna działalność na odcinku politycznym. Np. wrogowie ludu pracującego Polski Ludowej (jak wykazało sierpniowe Plenum PPR i III Plenum PZPR) starali się nasłać — co częściowo udało się im — swych agentów do przodującej, kierowniczej siły naszego narodu — Polskiej Partii Robotniczej, by prowadzili oni wrogą ludowi polskiemu działalność. Dywersja ta miała na celu osłabienie i rozbicie PPR, a następnie PZPR, zahamowanie budownictwa socjalistycznego, odebranie władzy ludowi i przywrócenie władzy obszarników i kapitalistów. **Dywersja wojskowa** — miała miejsce np. w Polsce w czasie wojny 1939 r., kiedy hitlerowskie hordy uderzyły na Polskę. Na tyłach naszych wojsk działała organizacja hitlerowska tzw. Volksbund, która siała kłamliwą propagandę, robiła zamieszanie, panikę, strzelała do naszych żołnierzy, informowała hitlerowskie dowództwo za pomocą radia o ruchach i sile wojska polskiego itd.

INICJATYWA — rozpoczęcie, zapoczątkowanie czegoś, nowe przedsięwzięcie, wystąpienie z projektem. **Inicjator** — człowiek od którego wyszedł jakiś pierwszy pomysł, który coś zapoczątkował. Np. inicjatywa górnika Markiewki (podjęcie długofalowego zobowiązania — nowa forma współzawodnictwa) została podjęta przez całą klasę robotniczą, co świadczy o nowym, świadomym, socjalistycznym stosunku robotników polskich do pracy.

STRUKTURA — budowa, układ części składowych, sposób łączenia pojedynczych części w całość. Np. struktura organizacyjna Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — tzn. budowa organizacyjna PZPR — przedstawia się następująco: władze naczelne, organizacje wojewódzkie, powiatowe, gminne, miejskie, dzielnicowe i podstawowe organizacje partyjne.

SUKCES — powodzenie, osiągnięcie zwycięstwa, Np. przedterminowe wykonanie planu 3-letniego jest jednym ze wspaniałych sukcesów polskiej klasy robotniczej.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła ZMP

Dużego znaczenia dla akcji sprawozdawczo-wyborczej w ZMP w WP. nabiera dobre przemyślenie i technicznie dobre przeprowadzenie zebrania sprawozdawczo-wyborczego koła czy organizacji ZMP jednostki.

W jednej z jednostek lotniczych przed kilkoma dniami odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze w kole Nr 8, gdzie dotychczasowym przewodniczącym koła był kol. Pięta.

W czasie akcji przygotowawczej przerobiono dość gruntownie prawo i obowiązki członka ZMP, zarządzenie GZP w sprawie akcji sprawozdawczo-wyborczej w ZMP w WP.; przygotowano świetlicę, w której było hasło (aczkolwiek nienajszczęśliwiej dobrane); był i emblemat ZMP; były obok portretów przywódców narodu polskiego i portrety działaczy polskiego ruchu młodzieżowego (choć nie na właściwym miejscu zawieszone); była dobrze wykonana urna wyborcza; był papier, kalka, ołówki i t. p. rzeczy.

Przed samym zebraniem sprawozdawczo-wyborczym dwóch kolegów z zarządu koła sprawdzało, czy zgodnie z ewidencją koła na salę: na której miało być przeprowadzone zebranie, wchodzą wyłącznie ZMP-owcy tego koła, nie licząc zaproszonych gości i, czy każdy z nich ma legitymację członkowską. Na zebraniu było obecnych 100-proc. członków. Zebranie rozpoczęło się punktualnie, zgodnie z planem. Te wszystkie przedwstępne prace świadczą o dobrym zrozumieniu ważności zebrania przez całe koło.

Zebranie zagaił dotychczasowy przewodniczący koła, kol. Pięta, podając w kilku zdaniach cel zebrania. Następnie zaproponował skład prezydium zebrania, który został przyjęty przez aklamację. I tu już pierwszy błąd. Do składu prezydium nie zaproponowano nikogo z zaproszonych gości. A był przecież na zebraniu przedstawiciel dowództwa jednostki. Błąd ten usunął dopiero później przewodniczący zebrania, kol. Bogdan. Kol. Pięta popełnił wówczas i drugi błąd. Ustępując przewodniczenie zebrania członkowi prezydium, nie umotywował dlaczego on nie może przewodniczyć zebraniu. Przewodniczącym zebrania został wybrany przez prezydium zebrania kol. Bogdan.

Następnie kol. Bogdan słusznie zaprosił dodatkowo do prezydium — jak już przed tym o tym wspomniałem — przedstawicieli dowództwa.

Następnie zaproponował porządek dzienny zebrania, który słusznie składał się tylko z dwóch punktów: Sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła i wybór nowych władz koła.

Ale kol. Bogdan w tym momencie zapomina się i natychmiast, bez przedyskutowania porządku dziennego zebrania i przegłosowaniu go, udziela głosu dotychczasowemu przewodniczącemu koła — dla zdania sprawozdania z pracy zarządu koła za okres trwania jego kadencji. Mamy więc fakt nie przestrzegania demokracji wewnątrz-organizacyjnej. Ale tutaj winę nie ponosi wyłącznie przewodniczący zebrania, ale przede wszystkim członkowie prezydium i całe koło. Bo jeden z członków koła powinien był złożyć wniosek formalny odnośnie tej sprawy i błąd niewątpliwie byłby usunięty. Niestety, w tym wypadku koledzy nie potrafili wykorzystać swych uprawnień wypływających z demokracji wewnątrz-organizacyjnej. A trzeba pamiętać, że za jakość zebrania odpowiedzialni są wszyscy członkowie koła, a nie tylko przewodniczący zebrania. Wszyscy powinni dbać o dobry jego poziom.

Nie zatrzymując się nad zagadnieniem treści referatu sprawozdawczego, złożonego w imieniu zarządu koła przez jego przewodniczącego — kol. Piętę, omówię tylko dwa zagadnienia.

Kol. Pięta na wstępie swego sprawozdania stwierdził: „referat sprawozdawczy ja opracowałem za okres mego przewodnictwa w kole". A przecież referat sprawozdawczy winien być wynikiem pracy kolektywnej, a nie tylko przewodniczącego. Przewodniczący koła składa sprawozdania nie tylko ze swojej działalności, ale i z pracy w imieniu całego zarządu koła czy też organizacji ZMP jednostki. Zresztą, konkretnie w tym wypadku — jak się później w wyniku pytań i dyskusji okazało — referat sprawozdawczy był opracowany zespołowo przez cały zarząd koła i przy wydatnej pomocy organizacji partyjnej i instruktora ZMP jednostki.

Drugim zagadnieniem, to zagadnienie odczytywania sprawozdania. Słusznie kol. Pięta odczytywał je z zeszytu. Ale niestety, w wyniku tego, że referat był napisany nieprzejrzyście, kol. Pięta odczytując go nie zwracał najmniejszej uwagi na kropki, przecinki, wykrzykniki, myślniki i tp. — jednym słowem — czytał go jednostajnym, monotonnym głosem, bez żadnego ożywienia. I stąd nie wiadomo było gdzie jest początek, a gdzie zakończenie zdania. Rezultat tego był taki, że mimo iż wszyscy koledzy słuchali referatu bardzo pilnie, niestety — nie wszystko potrafili należycie zrozumieć. I potem zaczęły się pytania, w których domagano się wyjaśnień, powtórnego czytania niektórych wyjątków z referatu i sprostowań.

Prócz tego rodzaju pytań było szereg innych, bardzo istotnych pytań, które pozwoliły rozszerzyć referat i lepiej naświetlić braki i niedociągnięcia tego koła. A więc wniosek: sprawozdanie winno być napisane przejrzyście, czysto, wyraźnie i gramatycznie. Przewodniczący koła winien przed zebraniem dobrze zapoznać się z rozmieszczeniem poszczególnych części referatu. Sprawozdanie należy czytać możliwie jak najwyraźniej, tak, aby uniknąć wszelkich nieporozumień i niejasności.

Po pytaniach wywiązała się dyskusja. Całością dyskusji dobrze kierował przewodniczący zebrania, kol. Bogdan. Dyskusja była swobodna i nieograniczona. Każdy ZMP-owiec mógł wypowiedzieć swoje zdanie o pracy koła ZMP. Dyskusja była rzeczowa, utrzymana w poważnym nastroju.

Zaznaczam, że nie biorę pod uwagę treści występujących dyskutantów, gdyż ta stanowi osobne zagadnienie. Podczas trwania dyskusji — gdy już więcej niż połowę dyskutantów zabrało głos — wybrano drogą jawnego głosowania czterech kolegów do komisji, której zadaniem było opracowanie projektu uchwały uchwalonej na zakończenie pierwszej części dziennego zebrania. Komisja ta natychmiast przystąpiła do swej pracy tak, że zdążyła na czas projekt tej uchwały opracować.

Po dyskusji nastąpiło jej podsumowanie przez przedstawicieli dowództwa jednostki i wyższego szczebla organizacyjnego

Nie słusznie postąpił kol. Bogdan, nie występując po podsumowaniu dyskusji, w którym to wystąpieniu winien był podać zasadnicze wnioski wypływające z dotychczasowej części zebrania.

Następnie został odczytany protokół uchwały.

Nie słusznie projekt uchwały czytał przewodniczący zebrania a nie przewodniczący komisji, która go opracowywała. Nad projektem uchwały całe koło zastanawiało się, wnosząc poprawki. Poprawki te były natychmiast wpisywane do odpowiednich punktów projektu uchwały. Następnie projekt uchwały został poddany pod głosowanie. Przyjęto go przez aklamację.

Chcę dodać, że najzupełniej słusznie postąpiło koło przez podanie oceny pracy dotychczasowego zarządu koła tylko we wstępie uchwały. Zdanie brzmiało: „Koło ZMP Nr 8 przy jednostce wojskowej Nr X po wysłuchaniu sprawozdania z zarządu koła i dyskusji uznało pracę dotychczasowego zarządu koła za dobrą".

* * *

W drugiej części zebrania przede wszystkim wybrano komisję—matkę, która miała za zadanie przedstawić kandydatów do nowego zarządu. Postąpiono w tym wypadku niesłusznie i niezgodnie z zarządzeniem GZP. Komisję—matkę wybiera się tylko na zebraniach ogólno-pułkowych ZMP (równorzędnych). Koledzy w kole ZMP na ogół tak dobrze się znają, że sami bez pomocy komisji — matki potrafią wybrać najlepszych spośród siebie, jako kandydatów do zarządu koła.

Następnie komisja—matka przedstawiła — po krótkiej naradzie — prowizoryczną listę kandydatów w liczbie pięciu. Koledzy z koła podali jeszcze cztery kandydatury. Wszystkie te kandydatury były omawiane pojedynczo — trzeba podkreślić — z wielkim zrozumieniem wagi tego wydarzenia. Jeżeli do danego kandydata nie było żadnych zastrzeżeń, to bez głosowania wpisywano go na listę kandydatów. Nazwiska kandydatów wypisano na widocznej tablicy. W stosunku do dwóch kandydatów koledzy wnieśli zastrzeżenia, toteż kol. Bogdan zarządził przegłosowanie obydwóch kandydatur. Głosowanie odbyło się na każdego kandydata z osobna, przy czym na listę kandydatów wpisywano tych, którzy otrzymali więcej niż połowę głosów. Głosowanie było jawne.

W następnej kolejności, w drodze jawnego głosowania, została wybrana **komisja skrutacyjna**, której zadaniem jest przeprowadzenie wyborów nowego zarządu, obliczenie głosów, zaprotokołowanie i ogłoszenie wyników wyborów. Komisja skrutacyjna wyłoniła spośród siebie przewodniczącego komisji. Cała komisja w roboczym porządku zajęła miejsca przy stole prezydialnym. Członkowie prezydium zajęli miejsca wraz z innymi członkami koła dla ułatwienia pracy komisji skrutacyjnej. Całością wyborów kierował przewodniczący komisji skrutacyjnej. Komisja starannie, z zachowaniem wszystkich wymogów, przeprowadziła wybory. A więc zapieczętowała urnę wyborczą po uprzednim pokazaniu jej wnętrza wszystkim członkom koła, zgodnie z listą uprawnionych do głosowania, rozdała kartki wybor-

(Dokończenie obok)

PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DOBRZE

Akcja sprawozdawczo-wyborcza ZMP w naszej szkole jest w pełnym toku. Odbywa się ona pod hasłem popularyzacji Planu 6-letniego, podnoszenia poziomu wyszkolenia i dyscypliny, polepszenia pracy organiacji ZMP.

Organizacja ZMP-owska naszej szkoły staje do wyborów mając poważne osiągnięcia w pracy. Szczególnie zasłużyła się ona w podniesieniu poziomu wyszkolenia i dyscypliny oraz — podniesieniu poziomu gotowości bojowej sprzętu technicznego.

Akcją sprawozdawczo-wyborczą kieruje bezpośrednio zarząd organizacji, który otrzymuje wybitną pomoc od organizacji partyjnej mającej doświadczenia z własnej akcji sprawozdawczo-wyborczej.

Ustalony został kalendarzyk przebiegu akcji, w którym między innymi przewidziano:

— zebranie przygotowawczo-informacyjne, na którym ogół ZMP-owców zostanie zapoznany z uchwałą Zarządu Głównego ZMP i zarządzeniem GZP, dotyczącymi akcji sprawozdawczo-wyborczej,

— narada aktywu ZMP-owskiego, na której zastępca komendanta szkoły da wytyczne dla zarządów kół,

— zebrania przygotowawcze w kołach. Przerabianie statutu, poznawanie obowiązków i praw członka ZMP, szczególnie w akcji sprawozdawczo-wyborczej, sprawy wyszkoleniowe, dyscyplina organizacyjna.

Przygotowując się do akcji sprawozdawczo-wyborczej, ogół ZMP-owców omawiać bedzie materiały z życia Związku Radzieckiego, materiały związane z pracą i walką bohaterskiej młodzieży radzieckiej i jej czołowego oddziału — Komsomołu. ZMP-owcy przyswajać będą sobie doświadczenia Komsomołu w Armii Radzieckiej.

ZMP-owcy pogłębiać będą swoją wiedzę o Partii, o jej roli w życiu narodu polskiego, klasy robotniczej budującej socjalizm oraz zapoznawać się będą ze znaczeniem Partii w tworzeniu i umacnianiu Wojska Polskiego, będą zapoznawać się z rolą Partii, jako najlepszej opiekunki i nauczycielki ZMP.

W świetlicach kompanii utworzono specjalne kąciki informacyjne, w których będzie się można zorientować, jak przebiega akcja sprawozdawczo-wyborcza w danym pododdziale.

Zorganizowano koło redakcyjne, składające się z aktywistów pracy ZMP-owskiej kol. kol. Horaka, Molika, Napłaszka, Urbana i Drozda. Zadaniem koła jest, co następuje:

1) Zaopatrywanie kącików informacyjnych w materiały o akcji sprawozdawczo-wyborczej, opublikowane w prasie centralnej i gazetach okręgowych.
2) Tłumaczenie i popularyzowanie artykułów z pism radzieckich: „Krasnaja Zwiezda" i „Komsomolskaja Prawda", mówiących o doświadczeniach organizacji komsomolskiej w Armii Radzieckiej.
3) Dostarczanie kącikom informacyjnym artykułów-biuletynów o przebiegu akcji sprawozdawczo - wyborczej w szkole i w poszczególnych szkołach.
4) Zamieszczanie w kącikach informacyjnych indywidualnych i zespołowych zobowiązań przedwyborczych, a następnie wyników ich zrealizowania.
5) Dostarczanie artykułów prasie wojskowej i ZMP-owskiej o przebiegu i doświadczeniach akcji sprawozdawczo — wyborczej w naszej szkole.

Przewodniczący zebrań sprawozdawczo-wyborczych zostali zobowiązani do zapoznawania ZMP-owców na 4 — 5 dni przed każdym zebraniem z porządkiem obrad zebrań. Zostało to poczynione w tym celu, by ZMP-owcy mogli przygotować się do dyskusji.

Obecnie we wszystkich kołach ZMP przystąpiono masowo do studiowania życiorysów Lenina i Stalina. Wielką pomocą służy nam specjalny kiosk-biblioteka marksistowska, utworzony przy Klubie Oficerskim.

Aktyw ZMP-owski przystąpił do wzmożenia czytelnictwa prasy ZMP-owskiej wśród członków organizacji. W świetlicach utworzono specjalne kąciki czytelnictwa prasy ZMP-owskiej.

St. szer. pchor. **Zdzisław Wieczorek.**

(Dokończenie ze str. 14)

cze wyborcom. Również oddawanie kartek wyborczych było sprawdzane według listy. Szkoda tylko, że rozdawanie kartek i zbieranie nie odbywało się według porządku alfabetycznego uczestników zebrania, i że lista kandydatow również nie była napisana w tym samym porządku. Po zebraniu głosów, przewodniczący komisji wraz z całą komisją udał się do osobnego pomieszczenia celem obliczenia głosów i sporządzenia protokołu komisji skrutacyjnej z przeprowadzonych wyborów. Przy sporządzaniu protokołu popełniono błąd, gdyż w rubrykę „na następujących kandydatów oddano ważnych głosów" wpisano tylko tych, którzy weszli w skład nowego zarządu, nie podając reszty kandydujących.

Stwierdzić należy, że aczkolwiek zebranie od strony technicznej było dość dobrze przeprowadzone, niemniej jednak szereg uchybień, braków itp. świadczy o niedostatecznym jeszcze przygotowaniu się koła do zebrania. Niezbyt dokładnie zapoznano się i przestudiowano zarządzenie GZP, co było główną przyczyną tego, że tak przewodniczący zebrania jak i wszyscy członkowie koła dopuścili do tych braków.

Zebranie, mimo iż trwało kilka godzin, nie nużyło zebranych, między innymi dzięki dobrej organizacji przerw, o których nie zapomniał kol. Bogdan.

Wyżej opisane zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła ZMP nasuwa szereg wniosków. Do zasadniczych należą:

1. Każdy ZMP-owiec winien znać swoje uprawnienia, wypływające z zasad demokracji wewnątrz-organizacyjnej i umieć posługiwać się tymi uprawnieniami w czasie zebrania sprawozdawczo-wyborczego.
2. Konieczna jest dokładna znajomość przez wszystkich członków koła zarządzenia GZP w sprawie akcji sprawozdawczo-wyborczej w ZMP w Wojsku Polskim.
3. Poważna rola na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym przypada przewodniczącemu zebrania, przewodniczącemu komisji skrutacyjnej, przewodniczącemu komisji dla opracowania projektu uchwały. Dlatego, aby zebranie było przeprowadzone na wysokim poziomie trzeba, by członkowie koła przed wyborem ich, dobrze zastanowili się nad tym, kto odpowiada danym kwalifikacjom.

ST. KORMAN, por.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym

ZMP-owcy omawiali sprawę przodownictwa w nauce

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła ZMP, którego przewodniczącym jest kol. Borkowski, wiele uwagi poświęcono sprawie przodownictwa w nauce. Zabierający głos w dyskusji ZMP-owcy wykazali wiele troski o lepszy poziom wyszkolenia bojowego i politycznego.

Znaczna część członków koła to przodujący podchorążowie, osiągający dobre i bardzo dobre wyniki w szkoleniu. Są jednak i tacy, którzy pozostają w tyle.

Na zebraniu mówiono więc o tym, jak podciągnąć wszystkich ZMP-owców w plutonie do poziomu najlepszych, a między innymi głos w tej sprawie zabrał plut. pchor. Czeczotko.

Na wstępie kol. Czeczotko stwierdził, że pojedyncze słabe oceny nie są uzależnione żadnymi obiektywnymi przyczynami, lecz są wynikiem niedostatecznej pracy nad sobą ze strony kolegów.

— Biorąc wzór z bohaterskich wysiłków polskiej klasy robotniczej — mówił kol. Czeczotko — która, podejmując długofalowe zobowiązania produkcyjne, przyczynia się do pomyślnego zrealizowania Planu 6-letniego — powinniśmy i my zmienić swój dotychczasowy stosunek do nauki. Musimy nastawić się na ciągłą, systematyczną, wytężoną pracę.

Szmer, jaki przeszedł po sali po tych słowach, świadczył, że kol. Czeczotko uderzył we właściwą strunę.

Spokojnym, rzeczowym tonem kol. Czeczotko mówił dalej.

— Objawem złego stosunku do nauki jest niewłaściwe wykorzystanie czasu przeznaczonego na naukę własną. Przykład kolegów: Szczechuli, Kostuja, Sałbuta i innych, którzy w czasie nauki własnej powtarzają przerobiony w ciągu dnia materiał powinni naśladować wszyscy. Musimy zlikwidować pojedyncze wypadki, które zdarzają się jeszcze na nauce własnej, kiedy koledzy zamiast uczyć się, czytają książki lub piszą listy.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę — mówi kol. Czeczotko — a mianowicie objawy samozadowolenia cechujące kolegów lepiej stojących w nauce. Między innymi należy również do nich kol. Chmielarski. Średnia ocena kol. Chmielarskiego ze wszystkich przedmiotów wynosi 4,6 — twierdzi więc on, że to mu wystarczy i że nie potrzebuje się wysilać, ażeby uzyskać jeszcze lepszą ocenę.

Stanowisko kol. Chmielarskiego jest niesłuszne — dodał kol. Czeczotko. Wpływa źle na kolegów i absolutnie nie przyczynia się do zajęcia przez pluton lepszego miejsca.

Dyskusja, jaka wywiązała się po wystąpieniu kol. Czeczotko, całkowicie potwierdziła jego słowa.

W powziętej uchwale ZMP-owcy zobowiązali się do otoczenia największą opieką słabszych kolegów, ażeby w ten sposób dopomóc im do osiągnięcia lepszych ocen.

Osiński, ppor.

NASZA KRONIKA

O AKCJI SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZEJ

W związku ze zbliżającą się akcją sprawozdawczo-wyborczą w poszczególnych kołach naszego pododdziału wre praca. Na każdym niemal kroku słychać rozmowy na temat akcji.

Kol. Józef METLER mówi: „Uważam, że akcja sprawozdawczo - wyborcza przyniesie nam bardzo dużo i polepszy naszą ZMP-owską pracę. Do naszych władz wybierzemy przodujących żołnierzy.

Kol. JANCZAK stwierdza, że akcja sprawozdawczo - wyborcza da nam możność ocenić dotychczasową pracę zarządu koła i w ogóle wszystkich ZMP-owców, pozwoli pracować jeszcze lepiej niż dotychczas, pozwoli usunąć istniejące niedociągnięcia.

W przygotowaniach do akcji dużą pomoc okazują nam członkowie PZPR, mający cenne doświadczenia z przeprowadzonej w ich organizacji podstawowej akcji sprawozdawczo - wyborczej. Omawiamy często wraz z nimi sprawy związane ze sprawozdaniem i wyborami.

Przygotowania do akcji sprawozdawczo - wyborczej odbywają się u nas pod hasłem podniesienia poziomu wyszkolenia i dyscypliny, pod hasłem pogłębienia naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, naszym wielkim przyjacielem.

st. lot. G. NARKIEWICZ

MASZERUJEMY SZLAKIEM OFENSYWY STYCZNIOWEJ

Nasza jednostka uroczyście uczciła 5-tą rocznicę Wielkiej Radzieckiej Ofensywy Styczniowej, która wyzwoliła Polskę. Prócz uroczystej akademii odbył się u nas marsz szlakiem zwycięskich wojsk radzieckich. Oczywiście, ambicją każdego pododdziału było zdobycie palmy pierwszeństwa w tym marszu. Nasz ZMP aktyw przeprowadził przed marszem w poszczególnych kołach solidną akcję przygotowawczą, a najlepszym jej wynikiem było to, że w czasie marszu nie było wypadku, aby ktoś odpadł.

W pełnej gotowości bojowej, z pieśnią na ustach ruszyli żołnierze. Lecz ponieważ był to marsz o założeniach taktycznych, czekały nas w czasie jego trwania liczne „niespodzianki". Oto z czoła kolumny wylatuje w górę rakieta — nieprzyjacielskie czołgi! Kolumna marszowa w mgnieniu oka rozsypuje się, żołnierze zajmują pozycje obronne. Potem maszerujemy dalej, lecz nowa rakieta daje znak. Tym razem to atak chemiczny. Przed nami ukazują się kłęby gęstego dymu, szybko wkładamy maski.

Nieco zmęczeni, lecz zadowoleni z wielu praktycznych korzyści, które dał nam marsz — wróciliśmy do koszar.

pchor. W. MALIK

POPULARYZUJEMY GRĘ W SZACHY

Sekcja szachistów naszej jednostki urządziła turniej szachowy o nagrodę komendanta jednostki, którego celem jest spopularyzowanie przyjemnej i pożytecznej gry w szachy. W turnieju biorą udział nie tylko żołnierze, ale i reprezentanci miejscowych szkół i organizacji społecznych.

Wśród biorących udział w turnieju zasługuje na uwagę pchor. Jerzy PAWŁOWSKI, który gra uważnie i bojowo, trzymając przeciwnika w ciągłym napięciu.

Turniej szachowy wciąga wielu ciekawych, którzy przypatrując się grze nabierają chęci do nauczenia się jej. Nasi ZMP-owcy chętnie udzielają wskazówek.

O wynikach turnieju napiszę po jego zakończeniu.

A. HUCZYŃSKI, ppor.

WŁASNYMI SIŁAMI

Od dłuższego czasu st. lot. Józef KUJAWA i lot. Franciszek KRÓLIK naradzali się między sobą. Chodziło im o urządzenie stacji ładowania akumulatorów. Obaj żołnierze wnet przystąpili do pracy. Znaleźli niezbędne części do urządzenia tablicy rozdzielczej oraz do przeprowadzenia instalacji. Ponadto wykonali instalację świetlną oraz wymalowali miejsce, w którym stanęła nowa stacja.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Motor spalinowy przeznaczony do ładowania akumulatorów był uszkodzony. St. lot. Kujawa i lot. Królik zdołali go uruchomić odlewając brakującą panewkę wału korbowego. Po wykonaniu urządzenia do destylowania wody, jednostka nasza otrzymała nową, kompletną stację ładowania akumulatorów. Należy dodać, że wszystkie te prace obaj lotnicy wykonali w czasie wolnym od zajęć.

St. lot. Kujawa to syn robotnika, lot. Królik jest synem biednego chłopa. Obaj oni, to świadomi swych zadań żołnierze naszego ludowego wojska.

sierż. SMOLNIK

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO OBOZU LETNIEGO

Mamy dopiero luty, a już wśród kolegów słychać rozmowy na temat obozów letnich. Pod względem przygotowań się do letnich obozów mamy już zeszłoroczną praktykę.

Kol. JASIK uzdolniony szczególnie w dziedzinie stolarskiej, wykonał już „maty" na koła do dział, które chronią koła od upału słonecznego. Ma on również na ukończeniu stojak do broni. Kol. Zygmunt WNUK, specjalista w ślusarstwie, już obecnie wykonuje blaszane hasła, które będą bardzo wytrzymałe na wszelkie zmiany atmosferyczne.

Co jeszcze wykonamy, jakie nasuną się nam projekty napiszę w następnym artykule. Terminu napisania tego artykułu nie mogę jednak określić.

bomb. pchor.
S. JANCZEWSKI

ĆWICZYMY NA MORZU

Dziś po południu mamy odbyć strzelanie. Dlatego już od pobudki wszystkie pomieszczenia na okręcie rozbrzmiewają głosami marynarzy na temat mających nastąpić ćwiczeń.

Wreszcie wyruszyliśmy z portu i oto koniec oczekiwań — przed nami holownik z tarczą. Dowódca ogłasza alarm bojowy. Przez rozgłośnię bojową słychać słowa komend artyleryjskich. Pierwsza strzela artyleria główna. Pociski obramowują cel i nakrywają go. Później kolej na Boforsy, a później okręt podchodzi do celu na odległość strzelania z Oerlikonów. Jedna seria, druga seria i z tarczy tylko trociny lecą.

Po strzelaniu stanęliśmy na kotwicy. W tym czasie został odczytany rozkaz o udzieleniu pochwał za dobre strzelanie następującym marynarzom: — matowi Wacławowi TURLIŃSKIEMU, matowi Czesławowi SŁAPKOWI, st. mar. Edwardowi DABISOWI, mar. Janowi KASPERSKIEMU i mar. Zdzisławowi NODZE.

Wszyscy wyżej wymienieni otrzymali od dowódcy floty dyplomy za dobre strzelanie.

mar. Zdzisław NOGA

Powiedzonka



— To już szczyt wszystkiego — rzekł WOP-ista, gdy wszedł na wysoką górę.



— Niech cię kule biją — powiedział strzelec Różyczka przed strzelaniem do tarczy.

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Rysunki Witold Kalicki, kpt.
Fotografie: WAF Film Polski, SIB

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna — 180 zł — dla podoficerów zawodowych — 120. Cena pojed. numeru — 30 zł.
Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. **Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31**

Zam. 384 ZGPW. nr. 1 — Warszawa B-102113